Wyd. A

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Cena 15 gr

ROK VII (1951) | Sobota, 9 czerwca | Nr 158 (2011)

Nauka w służbie pokoju



W całym kraju trwają obecnie przygotowania do I Kongresu Nauki Polskiej, który odbędzie się pod hasłem: „Wszyscy uczeni w Narodowym Froncie walki o pokój i Plan 6-letni".
Na zdjęciu: pracownicy Zakładu Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Warszawskiego, w którym kształcą się nowe kadry naukowców, przygotowują materiały na Kongres Nauki Polskiej. (Foto — CAF)

Gigant chemii - podstawą drugiego polskiego przemysłu narodowego

Wielki kombinat syntezy chemicznej

wspaniały obiekt budownictwa socjalistycznego, powstaje na Ziemiach Odzyskanych

WARSZAWA (PAP) Naród polski wkłada wiele wysiłku w olbrzymie dzieło dalszego uprzemysłowienia i ogólnego rozwoju Ziem Odzyskanych. Na ziemiach tych, przed którymi stają w Planie 6-letnim nowe, wspaniałe perspektywy, wznosimy m. in. pod Kędzierzynem jeden z gigantów budownictwa socjalizmu — kombinat syntezy chemicznej, którego najważniejszym działem będą zakłady związków azotowych, kilkakrotnie przewyższające produkcję Mościc.

Kombinat pod Kędzierzynem powsta je na bazie zupełnie zniszczonych podczas wojny zakładów chemicznych, należących do osławionego koncernu IG Farben. Były to zakłady produkujące na potrzeby hitlerowskiej machiny wojennej, zbudowane i uruchomione potworną, niewolniczą pracą dziesiątków tysięcy jeńców i więźniów polskich i radzieckich, amerykańskich, angielskich, francuskich itd.

Naród polski buduje socjalistyczny kombinat, który służyć będzie dalszemu podnoszeniu produkcji rolnej i zaopatrzeniu najszerszych mas ludności w bogaty asortyment wyrobów gotowych oraz materiały dla przemysłu lekkiego.

Praca kombinatu pod Kędzierzynem oparta zostanie na metodzie syntezy chemicznej, która polega na tym, że z półproduktów pochodzących z destylacji węgla (np. z półkoksu lub gazu koksowniczego), drogą skomplikowanych procesów chemicznych, otrzymuje się składniki potrzebne do produkcji nawozów sztucznych, i wielu innych cennych artykułów syntetycznych

Wielkość i trudność zadań, które wykonuje kilkutysięczna załoga budowy kombinatu, zajmującego wiele kilometrów kwadratowych powierzchni — to odbudowa setek zniszczonych budynków o łącznej kubaturze blisko 2 milionów m sześc., to montaż około 10 tys. ton nowoczesnej aparatury w pierwszej tylko fazie robót, to odbudowa i budowa osiedli mieszkaniowych, to procesy technologiczne, których opanowanie wymaga długotrwałych i żmudnych prac laboratoryjnych.

Najbardziej zaawansowana jest budowa wielkiej fabryki nawozów sztucznych, która produkować będzie nie tylko znane już nawozy jak saletrzak, ale również saletrę amonową, otrzymywaną dotychczas jedynie z importu i nieznane w ogóle w Polsce tzw. płynne nawozy, znacznie tańsze, równie wydajne, a przy tym łatwe w użyciu. **Decydujące znaczenie dla budowy fabryki azotowej mają dostawy urządzeń ze Związku Radzieckiego.**

Już w pierwszym etapie, tzn. w końcu 1935 r. produkcja fabryki azotowej będzie kilkakrotnie większa od dzisiejszej produkcji największej w kraju fabryki w Mościcach.

W tych samych Mościcach pracował jako ślusarz, niczym w czasach przedwrześniowych nie wyróżniony, syn robotnika kolejowego Ignacy Lis. Przy powojennej odbudowie tych zakładów zwrócił on uwagę swym talentem organizacyjnym i szybko awansował, kolejno opanowując technikę pracy poszczególnych działów wielkich zakładów przemysłowych.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Z frontu walki o pokój

RZYM (PAP). Według napływających do Rzymu wiadomości, akcja zbierania podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju przebiega w południowych Włoszech z dużym powodzeniem. W prowincji Bari Apel Rady podpisało 150 tysięcy osób, w okręgu Andrii (Apulia) 90 proc.

*

TEL AVIV. W arabskiej części Palestyny, okupowanej przez Transjordanię, wzmaga się mimo zakazu władz ruch w obronie pokoju.

*

NOWY JORK (PAP). Jak donosi urugwajski dziennik „Berdad", krajowy komitet obrońców pokoju w Urugwaju zebrał wiele tysięcy dalszych podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju.

Działania wojenne w Korei

PEKIN (PAP) Komunikat dowództwa naczelnego Koreańskiej Armii Ludowej, ogłoszony w Phenianie podaje, że w dniu 8 bm. oddziały Koreańskiej Armii Ludowej w ścisłym współdziałaniu z oddziałami ochotników chińskich odpierały na wszystkich frontach na północ od 38 równoleżnika kontrataki wojsk amerykańsko-angielskich interwentów, zadając im ciężkie straty

Barbarzyńskie metody lotnictwa amerykańskiego

PEKIN (PAP) Z Phenianu donoszą, że już dziesiąty dzień z rzędu lotnictwo amerykańskie dokonuje barbarzyńskich nalotów na miasta i jego okolice.

Wskutek nieustannych bombardowań amerykańskich piratów powietrznych — Phenian przekształcił się w zwalisko gruzów i pokręconego żelastwa. Gdzieniegdzie pozostały resztki spalonych i zrujnowanych budynków. Ludność mieszka od dawna w piwnicach zburzonych domów.

Te barbarzyńskie naloty odsłaniają w całej jego ohydzie bestialskie oblicze agresorów amerykańskich, którzy usiłują uczynić z Korei — jak się wyraził general Ridgway „strefę pustyni i spalonej ziemi".

Przed wyjazdem na WCZASY
przeczytaj szczegółową instrukcję na stronie 2

Bydgoszcz przoduje w akcji zbiórki złomu

WARSZAWA (PAP). Według przeprowadzonych ostatnio wyników zbiórczych wartości złomu i odpadków zebranych w całym kraju w ciągu kwietnia, tj. w pierwszym miesiącu wiosennej akcji zbiórki złomu wyniosła ogółem blisko 3 mil. zł.

Na pierwsze miejsce w zbiórce wysunęło się woj. bydgoskie. Dobre wyniki uzyskały również woj. woj. poznańskie, katowickie i Łódź-miasto.

Prezydent NRD - Wilhelm Pieck

na uroczystości przekazania darów Prezydenta RP Bieruta młodzieży niemieckiej

BERLIN (PAP). W sobotę 2 czerwca uczniowie i zespół nauczycielski szkoły im. Bolesława Bieruta w Halle (stolica Saksonii anhalckiej) przeżyli wielki dzień. W dniu tym nastąpiło uroczyste przekazanie w szkole darów Prezydenta RP, w tym pięknej radioli i albumu poświęconego odbudowie Warszawy.

Uroczystość tę, która przekształciła się w wielką manifestację przyjaźni młodego pokolenia niemieckiego z nową Polską, zaszczycili swą obecnością Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck. premier rządu Saksonii anhalckiej Bruschke, szef polskiej misji dyplomatycznej ambasador Izydorczyk oraz przedstawiciele władz NRD, rządu krajowego Saksonii anhalckiej i władz miejskich w Halle.

Ponad 1,500 uczniów szkoły im. Bolesława Bieruta wyraziło swą wdzięczność za wspaniałe dary, wznosząc długo niemilknące okrzyki: „Dziękujemy Prezydentowi Bolesławowi Bierutowi!

Niech żyje wieczysta przyjaźń z narodem polskim! Pracujemy, aby przyjań prezydentów Wilhelma Piecka i Bolesława Bieruta stała się wzorem dla młodego pokolenia obu krajów!"

Uroczystość zakończyła się programem artystycznym w wykonaniu zespołów uczniowskich szkoły im. Bolesława Bieruta.

Wielki konkurs IKP i Orbisu
Patrz str. 3

Delegacja kobiet niemieckich zwiedza Polskę

WARSZAWA (PAP) 8 bm. w godzinach rannych przybyła do Warszawy na zaproszenie Ligi Kobiet 10-osobowa delegacja kobiet zrzeszonych w niemieckim Związku Kobiet Demokratycznych. Kierownikiem delegacji kobiet niemieckich jest znana działaczka demokratyczna — Fritsche Gudrun. Na dworcu delegację powitały przedstaw. Zarządu Głównego Ligi Kobiet z przewodniczącą Alicją Musiałową na czele.

W czasie dwutygodniowego pobytu w Polsce delegacja zwiedzi Warszawę, Łódź, Kraków, Katowice i Zakopane oraz zapozna się z osiągnięciami i pracą Ligi Kobiet w Polsce.

Pierwsze tony stali

huty »Częstochowa« rezultatem ofiarnej pracy całej załogi

CZĘSTOCHOWA (PAP). Na terenie budowy nowej stalowni w hucie „Częstochowa" wspaniałego obiektu naszego socjalistycznego budownictwa, który powstaje w zdumiewająco szybkim tempie, odbyła się w dniu 8 bm. narada produkcyjna budowniczych stalowni poświęcona omówieniu aktualnego stanu robót oraz zadań na najbliższy okres pracy.

Naradzie przewodniczył minister Przemysłu Ciężkiego — Julian Tokarski.

„Pierwszy piec otrzymał już gaz. Po obecnym stanie płomienia należy wnioskować, że będzie pracował dobrze" — oświadcza inż. Musiałek z huty „Bankowa", który pracuje w hutnictwie dwadzieścia kilka lat, ale dopiero w Polsce Ludowej mógł dojść do głosu jego talent konstruktorski.

„Zakończyliśmy w całości montaż urządzeń — stwierdza inż. Szyndler. — Dziś o godzinie 12 zaczniemy próbę mechaniczną. Pozostanie tylko zakończenie instalacji elektrycznych i próba ich działania". Narada tymczasem toczy się dalej.

Technicy i robotnicy omawiają prace związane z uruchomieniem potężnych urządzeń transportu wewnętrznego stalowni.

Naczelny inżynier inwestycji, inż. Szylak stwierdza, że gotowe są już kadzie do transportowania płynnej stali, kończy się również budowę kanałów lejniczych, które należy tylko jeszcze przesuszyć.

Dyskusję kończy omówienie terminów zakończenia prac pomocniczych wykonywanych przez Częstochowskie Zjednoczenie Budownictwa Przemysłowego.

Minister Tokarski podsumowuje naradę, przypominając jej najważniejsze postanowienia.

Proces zakonnic w Nankinie

PEKIN (PAP). W nankińskim sądzie ludowym odbył się proces przeciwko 7 zakonnicom — cudzoziemkom, zatrudnionym w katolickim domu sierot i w szpitalu w Nankinie. Zakonnice oskarżone zostały o okrutne traktowanie dzieci chińskich, z których wiele zmarło. Na podstawie licznych dokumentów, zeznań świadków i sekcji zwłok dzieci, ustalono, że w okresie od stycznia 1948 roku do czerwca 1950 roku w domu sierot i żłobkach dziecięcych, gdzie pracowały zakonnice znajdowało się przeszło 557 dzieci. Spośród nich 372 dzieci zmarło.

W dniu 19 kwietnia przeprowadzono sekcję 120 zwłok dzieci pochowanych na terytorium domu sierot. Sekcja wykazała, że niektóre z nich pochowano żywcem.

Sąd wydał wyrok skazujący 3 oskarżone na długoletnie kary więzienia, a pozostałym nakazano natychmiastowe opuszczenie terytorium Chin.

Energiczny protest

przedstawiciela radzieckiej komisji kontrolnej przeciw prześladowaniu obrońców pokoju w Berlinie Zach.

BERLIN (PAP). Przedstawiciel radzieckiej komisji kontrolnej w Berlinie S. Diengin wystosował do komendanta sektora brytyjskiego Berlina pismo, w którym stwierdza:

Zwracam uwagę pana na szereg nowych faktów niedopuszczalnego postępowania policjantów zachodnio-berlińskich w sektorze brytyjskim miasta w stosunku do pracowników kolei miejskiej, biorących udział w ogólnoniemieckim ruchu przeciwko remilitaryzacji Niemiec i za zawarciem traktatu pokojowego z Niemcami w 1951 r.

Powtarzające się wypadki prześladowania zwolenników pokoju i jedności Niemiec w strefach zachodnich Berlina świadczą o tym, że policja zachodnio-berlińska korzysta w swej antydemokratycznej działalności z poparcia władz okupacyjnych. Znajduje to potwierdzenie w tym, że władze brytyjskie w Berlinie nie zważając na pismo moje z 16 kwietnia rb., nie przedsięwzięły dotychczas żadnych kroków celem zapobieżenia prześladowaniom zwolenników demokratyzacji Niemiec.

Uważam za konieczne podkreślić, że bezprawne postępowanie policji zachodnio-berlińskiej jest sprzeczne z porozumieniem poczdamskim i innymi czterostronnymi porozumieniami w sprawie Niemiec i Berlina, przewidującymi przekształcenie Niemiec w miłujące pokój i demokratyczne państwo.

Diengin zażądał natychmiastowego zaprzestania bezprawnych wystąpień policji zachodnio-berlińskiej w sektorze brytyjskim miasta i wypuszczenia na wolność aresztowanych kolejarzy.

ZJAZD FIAPP

WIEDEŃ (PAP). Dziennik „Oesterreichische Volksstimme" donosi, że w dniach od 30 czerwca do 2 lipca br. odbędzie się w Wiedniu zjazd Międzynarodowej Federacji b. Więźniów Politycznych (FIAPP).

Na porządku dziennym znajdują się sprawy następujące: 1. walka Federacji o pokój, przeciwko odrodzeniu faszyzmu i remilitaryzacji Niemiec Zachodnich; 2. obrona praw osób prześladowanych za przekonania polityczne, 3. zmiana statutu Federacji.

Brutalny akt napaści

policji francuskiej na szkołę polską

PARYŻ (PAP) W dniu 2 czerwca policja francuska wdarła się podczas lekcji do szkoły polskiej w Fouquieres le Lens. Komisarz i sześciu przybyłych z nim policjantów zachowali się niezwykle brutalnie.

Przy dokonywaniu rewizji policjanci krzyczeli na dzieci i grozili nauczycielce represjami. Wyrywali oni dzieciom zeszyty, które później skonfiskowali. Przestraszone dzieci zaczęły płakać, mimo to policjanci jeszcze bardziej bezwzględnie plądrowali lokal szkolny.

Rewizja nie dała żadnego wyniku Skonfiskowano zeszyty oraz zbiór nowel L'Amicisa, lokal szkoły został opieczętowany. Wszystkie dzieci wraz z nauczycielką prowadzono pod eskortą policji przez ulice Fouquieres le Lens do komisariatu. Przeprowadzający „śledztwo" komisarz krzyczał: „Wszyscy nauczyciele polscy we Francji zostaną wypędzeni".

Dzieci przetrzymano w areszcie przeszło półtorej godziny, nauczycielkę zaś jeszcze dłużej. Charakterystyczny dla metod policji francuskiej był fakt, że w czasie przesłuchania usiłowano nakłonić nauczycielkę do zerwania ze szkolnictwem polskim.

Czyniono to początkowo drogą perswazji w imię „asymilacji" dzieci polskich, a potem grożąc natychmiastowym wydaleniem z granic Francji.

Mocarstwa zachodnie

ponoszą odpowiedzialność za wytworzony stan napięcia międzynarodowego

Na prośbę przedstawicieli trzech mocarstw zachodnich posiedzenie zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw wyznaczone na 7 bm. zostało ponownie odroczone.

Sądząc z komentarzy dzienników francuskich, zasadnicza trudność, na którą napotkały rządy trzech mocarstw, polega na tym, że nie mogą one znaleźć żadnego nowego, jako tako uzasadnionego pretekstu, któryby usprawiedliwił odmowę włączenia do porządku dziennego, jako punktu nie uzgodnionego, sprawy paktu atlantyckiego i baz wojennych Stanów Zjednoczonych — czego słusznie domaga się rząd ZSRR.

Odrzucenie propozycji radzieckiej oznaczałoby, że mocarstwa zachodnie dążą do utrzymania istniejącego napięcia międzynarodowego i nie chcą poprawienia stosunków ze Zw. Radzieckim. Oto na czym polega istota wytworzonej sytuacji — i rządy trzech mocarstw nie wykręcą się od tego, bez względu na to, jak długo będą się między sobą naradzały.

Oświadczenie Prezydenta Piecka w sprawie referendum ludowego w NRD

Wielkie zwycięstwo

narodu niemieckiego w walce o pokój

BERLIN (PAP) Przemawiając na uroczystości otwarcia nowej szkoły w mieście Guben, Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck stwierdził m. in., że wyniki referendum ludowego w Niemieckiej Republice Demokratycznej i w demokratycznym sektorze Berlina świadczą o nowym, wielkim zwycięstwie narodu niemieckiego w walce o pokój.

To prawdziwie demokratyczne głosowanie — powiedział Prezydent Pieck — stanowi punkt zwrotny w walce naszego narodu o pokój i jedność narodową. Po raz pierwszy w historii Niemiec naród nasz dzięki referendum ludowemu miał możność wypowiedzienia swej opinii o wojnie i pokoju. Ludność Niemieckiej Republiki Demokratycznej skorzystała z tego demokratycznego prawa i wypowiedziała się jednomyślnie za pokojem.

Tymi jednak, którzy mają nadzieję, że na rozkaz amerykański będą mogli przemocą przeszkadzać naszemu pokojowemu budownictwu — nasz miłujący pokój naród będzie gardził i odczują oni całą siłę naszego demokratycznego prawodawstwa.

Przeszło 13 milionów głosujących wypowiadając się przeciwko remilitaryzacji i za zawarciem traktatu pokojowego dowiodło raz jeszcze, że Niemiecka Republika Demokratyczna jest ostoją pokoju.

Podkreślając, że ludność Niemiec Zachodnich bierze coraz liczniejszy udział w referendum i wypowiada się zdecydowanie przeciwko remilitaryzacji, Prezydent Pieck stwierdził, że wyniki referendum w Niemieckiej Republice Demokratycznej dodadzą sił i otuchy ludności Niemiec Zachodnich w jej trudnej walce przeciwko podżegaczom wojennym i wrogom jedności narodu niemieckiego.

„Naród nasz — oświadczył Prezydent Pieck — nie potrzebuje ani broni amerykańskiej, ani armii pod dowództwem hitlerowskich generałów, lecz domaga się zawarcia traktatu pokojowego jeszcze w tym roku“

„Głosy oddane przeciwko remilitaryzacji i za zawarciem traktatu pokojowego z Niemcami — powiedział Prezydent Pieck — stanowią w oczach wszystkich miłujących pokój ludzi potępienie przez naród niemiecki amerykańskich podżegaczy wojennych i ich niemieckich lokajów — Adenauera, Schumachera i Kaisera.

Gigant chemii

(Dokończenie ze strony 1)

W wypróbowanych rękach Ignacego Lisa, odznaczonego orderem „Sztandar Pracy” I kl. znalazła się w 1949 r. sprawa budowy gigantycznych zakładów azotowych w Kędzierzynie.

Po ukończeniu kursu dla dyrektorów przemysłu chemicznego przeszedł on na stanowisko dyrektora naczelnego kombinatu. Pracę tę rozpoczął od pogłębienia znajomości chemii, ucząc się z robociarskim uporem, korzystając z pomocy inżynierów - chemików zatrudnionych w Kędzierzynie.

Taki sam zapał, z jakim dyr. Lis kieruje całością budowy, cechuje olbrzymią większość załogi, złożonej przeważnie z okolicznej ludności autochtonicznej.

Kilometrami ciągną się odbudowywane obiekty fabryczne. W wielkiej hali huczą młoty pneumatyczne, przygotowując miejsce pod fundamenty dla maszyn, które tłoczyć będą gaz koksowniczy — podstawowy surowiec produkcyjny. Wysoko, nad ziemią biegną w dal przewody rurowe do gazu koksowniczego i pary, wsparte na żelaznych pomostach. Urządzenia energetyczne kombinatu są już na ukończeniu. Z krajowych fabryk elektrotechnicznych nadejdzie już wkrótce wyposażenie do nowoczesnej rozdzielni, w której zaledwie dwie osoby pokierują doprowadzeniem prądu do wszystkich oddziałów zakładów.

Podobnie jak Zakłady Azotowe, również fabryka produktów tłuszczowych opiera się na metodzie syntezy. Tu wyrabiane będą kwasy tłuszczowe, otrzymywane dotychczas z tłuszczów zwierzęcych. Syntetyczne kwasy tłuszczowe do produkcji mydła, różnego rodzaju proszki do prania itp. — to olbrzymia oszczędność cennych tłuszczów naturalnych. Tu, z syntetycznego kwasu tłuszczowego, po raz pierwszy w Polsce wyrabiać będziemy specjalne środki do prania, nieszkodliwe dla jakości i barwy tkanin wełnianych i jedwabnych.

Trzeci wielki zakład — wchodzący w skład kombinatu kędzierzyńskiego — to fabryka rozpuszczalników do farb i lakierów oraz zmiękczaczy mas plastycznych i gumy.

W jednym z zakładów kombinatu rozpoczęto już próbną produkcję wosku syntetycznego, która — w pełni rozwinięta — uniezależni nas w przyszłości od kosztownego importu z krajów kapitalistycznych.

Pod koniec 1935 r. pełną parą ruszą Zakłady Azotowe, a w następnych etapach — dalsze zakłady wznoszonego na Ziemiach Odzyskanych giganta chemii — drugiego polskiego przemysłu narodowego.

Niedbalstwo

przyczyną wypadku kolejowego

WARSZAWA (PAP). W dniu 5 bm. na stacji Piaseczno nastąpił wypadek kolejowy spowodowany naruszeniem przepisów ruchu przez kilku pracowników PKP, którzy dopuścili się karygodnego niedbalstwa i zaniedbania swych służbowych obowiązków.

W wyniku tego pociąg osobowy Warszawa — Zakopane zderzył się z parowozem manewrującym na torach. 21 pasażerów oraz 4 funkcjonariuszy PKP odniosło obrażenia cielesne. Po skorzystaniu z pomocy lekarskiej wszyscy pasażerowie udali się w dalszą drogę.

Jeden z rannych kolejarzy został przewieziony do szpitala.

Winni spowodowania wypadku zostaną surowo ukarani.

Instrukcja dla wyjeżdżających

do miejscowości wypoczynkowych i uzdrowiskowych w strefie nadgranicznej

W związku z rozpoczętym już sezonem letnim — wczasowicze, turyści uczestnicy obozów, kolonii i wycieczek zbiorowych oraz osoby przebywające w sanatoriach i domach leczniczo-profilaktycznych powinny pamiętać, że w roku bieżącym, podobnie jak w roku ubiegłym, obowiązują ich przepisy, dotyczące m. in. posiadania odpowiednich dokumentów i zaświadczeń.

Pracownicy instytucji i przedsiębiorstw państwowych lub uspołecznionych oraz członkowie ich rodzin, młodzież szkolna, a także uczestnicy obozów, kolonii, wycieczek i turyści udając się do strefy nadgranicznej, powinni zaopatrzyć się w ważny dokument, stwierdzający tożsamość, zaświadczenie zakładu pracy, lub zakładu naukowego (jeśli uczący się nigdzie nie pracuje zawodowo) oraz kartę meldunkową (dla osób powyżej lat 16). Mieszkańcy wsi prowadzący gospodarstwa indywidualne, powinni zaopatrzyć się w zaświadczenia ZSCh

Zaświadczenia te powinny zawierać dane personalne wyjeżdżającego miejsce dokąd się udaje, cel wyjazdu i czas pobytu. Po powrocie należy zaświadczenie zwrócić instytucji, która je wydała.

Dla wczasowiczów, poza dokumentem tożsamości, wystarcza skierowanie Funduszu Wczasów Pracowniczych, potwierdzone pieczęcią Ośrodka FWP, w którym przebywają. Osoby, skierowane przez Uzdrowiska Polskie lub Ministerstwo Zdrowia powinny posiadać zaświadczenia, opieczętowane przez dyrekcję uzdrowiska w którym przebywają.

Należy pamiętać o obowiązku załatwienia formalności meldunkowych w ciągu 24 godzin po przybyciu na miejsce. Osoby przebywające w domach wczasowych, sanatoriach, domach leczniczo - profilaktycznych, schroniskach turystycznych — dokonują czynności zameldowania poprzez kierownictwo domu.

Obowiązek zameldowania nie dotyczy osób, których czas pobytu w strefie nadgranicznej nie przekracza 24 godzin od chwili przybycia do miejscowości, określonej w zaświadczeniu.

Wszystkie wymienione dokumenty należy mieć stale przy sobie i okazywać je na żądanie organów WOP (nie dotyczy to dzieci do lat 13).

Dowodem tożsamości jest ważna i zaopatrzona w fotografię legitymacja służbowa, związkowa lub legitymacja instytucji społecznych czy zakładów naukowych, jak również tymczasowy dowód tożsamości.

Do przebywania w strefie nadgranicznej uprawnione są ponadto osoby, posiadające specjalne książeczki turystyczne wydane przez zarząd główny bądź zarządy okręgowe PTK.

Jeśli chodzi o kolonie, obozy i wycieczki zbiorowe, to zainteresowane instytucje posiadają odpowiednie instrukcje w jaki sposób załatwiać formalności, dotyczące grupowych wyjazdów i pobytu w strefie nadgranicznej.

Wszyscy czasowo przebywający w strefie nadgranicznej powinni stosować się do obowiązujących w danej miejscowości przepisów. Poruszanie się w strefie nadgranicznej w porze dziennej może się odbywać w granicach rejonu, określonego w zaświadczeniu. Poruszanie się natomiast w pasie 2 km od linii granicznej, odbywać się może tylko w rejonach wyznaczonych i podanych do wiadomości poprzez ogłoszenia na danym terenie.

W porze nocnej dozwolone jest poruszanie się w strefie nadgranicznej wyłącznie w obrębie osiedli.

Posiadanie aparatów fotograficznych i fotografowanie jest dozwolone, z wyjątkiem tych obiektów, których dotyczy zakaz fotografowania, a więc: obiektów wojskowych, urządzeń granicznych, komunikacyjnych, przemysłowych.

Obowiązek posiadania dokumentów związanych z pobytem w strefie nadgranicznej, dotyczy również tych osób, które przebywają na wypoczynku nie w strefie nadgranicznej, ale zamierzają udać się do tej strefy.

Osoby niepracujące, które zamierzają udać się do strefy nadgranicznej w celach wypoczynkowych, obowiązane są posiadać zezwolenie na wjazd, wydane przez Prezydium Rady Narodowej właściwej dla miejsca ich zamieszkania.

Nowy objaw przyjaźni

radziecko-polskiej

MOSKWA (PAP) Dziennik „Izwiestia“ w artykule zatytułowanym „Nowy przejaw przyjaźni radziecko-polskiej“ omawia zawarty ostatnio układ polsko-radziecki w sprawie wymiany odcinków pogranicznych. Stwierdzając, że rząd radziecki chętnie uczynił zadość inicjatywie polskiej „Izwiestia“ piszą

„Układ polsko-radziecki zawarty został na zasadzie całkowitego równouprawnienia i ku obopólnej korzyści obu stron. Punktem wyjścia przy wymianie pogranicznych odcinków stało się gospodarcze ciążenie tych terenów do przylegających obszarów ZSRR i Polski“.

„Izwiestia“ dają geograficzno-gospodarczą charakterystykę terenów, których dotyczy układ i piszą:

„Układ, zawarty między Związkiem Radzieckim i Rzecząpospolitą Polską — to dokument, w którym odzwierciedlone są wzajemne interesy i korzyści szczerej przyjaźni łączącej narody ZSRR i demokratycznej Polski.

Podkreślając, że wiadomość o zawarciu nowego układu powitana została w obu krajach z najwyższym uznaniem, „Izwiestia“ cytują głosy prasy polskiej na ten temat.

Jest rzeczą całkowicie zrozumiałą — piszą „Izwiestia“ — że tego rodzaju wymiana terenów pogranicznych możliwa jest tylko na gruncie takich stosunków wzajemnego zrozumienia, jakie ukształtowały się między narodami radzieckim i polskim, tak samo jak między wszystkimi demokratycznymi krajami pragnącymi umocnić i rozwinąć przyjaźń z ZSRR.

Na przykładzie układu polsko-radzieckiego w sprawie wymiany pogranicznych terenów — piszą w zakończeniu „Izwiestia“ — narody obu krajów uświadamiają sobie znowu historyczne znaczenie przyjaźni i współpracy między Zw. Radzieckim i Polską, przyjaźni i współpracy, które kształtowały się jeszcze w toku walki wyzwoleńczej przeciwko Niemcom faszystowskim i rozwinęły się na gruncie radziecko-polskiego układu o przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy powojennej, — układu, który — jak oświadczył Józef Stalin — „jest gwarancją niepodległości nowej demokratycznej Polski, gwarancją jej potęgi, jej rozkwitu“.

Sesja plenarna

Niemieckiego Komitetu Obrońców Pokoju

BERLIN (PAP) W piątek zebrał się w Berlinie na sesję plenarną Niemiecki Komitet Obrońców Pokoju pod przewodnictwem prof. dr Friedricha. Tematem obrad jest omówienie zadań komitetu po referendum ludowym w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Wicepremier Otto Nuschke złożył sprawozdanie o przebiegu i wynikach referendum w NRD, przeprowadzonym w dniach 3—5 czerwca. Wyniki tego referendum w którym olbrzymia większość wypowiedziała się przeciwko remilitaryzacji i na rzecz zawarcia traktatu pokojowego, stanowi — podkreślił wicepremier — wierne odzwierciedlenie nastrojów w całych Niemczech.

Mówca wyraził przekonanie, że wyniki referendum w NRD staną się potężnym bodźcem dla ludności Niemiec Zachodnich w jej walce o pokój i równocześnie doniosłym przyczynkiem do akcji obrońców pokoju na całym świecie.

Stanisław Zieliński

OSTATNIE OGNIE

POWIEŚĆ 13

Podobnych wypadków mógłbym przytoczyć ci znacznie więcej. Mijały dnie i tygodnie. Na Jonasza-Mazurkiewicza nie znaleźliśmy rady.

Razem z wiosennym ciepłem pojawiły się w obozie dwa psy. Specjalny Urząd Ruchu Trzeciej Rzeszy obliczył, że w okresie tak zwanych „ciepłych nocy" ponad sto tysięcy obcokrajowców oddala się samowolnie z miejsc im wyznaczonych do pracy. Podwójne druty, rowy, apele i psy miały położyć kres wędrówce ludów poza granice brunatnego raju. Psy były uświadomione państwowo, ale wilk, mimo naukowego przygotowania, nie zdradzał hitlerowskiego usposobienia. Wałęsał się między barakami i zamiast węszyć w poszukiwaniu podkopów, wyjadał resztki jenieckiego jadła. Do każdego merdał przyjaźnie ogonem, nikogo nie szarpał za spodnie i najchętniej spędzał czas grzejąc się pod naszym oknem. Drugi, rasowy buldog, kanalia był z usposobienia. Łapał zębami, co mu pod nos wpadło. Trzeba się było dobrze pilnować. Mógł schrupnąć wycofaną z obiegu męskość tak łatwo, jak ty lub ja sucharek namoczony w mleku.

W niedzielę Mazurkiewicz grzał się przed barakiem, a buldog uganiał się za serbskim popem. Z sali wyszedł Anatol. Podał Józiowi kawałek kiełbasy i powiedział:

— Poczęstuj cwajnosa. Przysłuż się kolegom. Nie wypada, żeby pies popa uszkodził w naszym obozie.

Józio prędki do wszystkiego. Gwizdnął na psa i na dłoni podsunął mu kiełbasę. Buldog zjadł, warknął i pobiegł do budy, w której kwaterował. Wieczorem zdechł. Czy to nie jest dziwne? Kiełbasę jadł Anatol, jadłem ja, nawet i Józio próbował. Nikomu z nas nie zaszkodziła. Gdyby ktoś inny wyciągnął rękę do buldoga, to pies zjadłby mu palce na deser.

Znacznie później przyznał się Anatol, że do kiełbasy wcisnął sprężynę ze starego budzika. Ale to już szczegół techniczny bez znaczenia.

Przyznasz, że mieliśmy dość powodów, by patrzeć na Józia nieufnie, tak jak to robi mieszczuch, gdy czarny kot przebiega drogę. Przesądy — bzdura! Ale jak patrzę na Józia, jak sobie przypomnę to i owo, doprawdy nie wiem, co sądzić.

Cóż było dalej? Przy pierwszej sposobności wypchnęliśmy Józia na transport poza obóz. O nowej pracy mówiono źle. Mieli naprawiać polowe lotniska przy obiektach wojskowych. Po kilku miesiącach dotarła do nas plotka, że amerykańskie myśliwce rozpędziły wartowników i jeńców, że baraki spłonęły i wielu naszych zostało ranionych. Bardzo możliwe. Jeszcze nikogo nie spotkałem z tej grupy. Dopiero teraz Józio! Dziś jest komendantem, jutro ogłosi się generałem, kto wie, co mu przyjdzie do głowy za tydzień. Jemu na pewno nic się nie stanie, ale co będzie z nami? Ba...!

Pytałeś o Mazurkiewicza. Oto masz człowieka jak na dłoni. Rozumiesz teraz, dlaczego nazwałem Józia — Jonaszem. Powiem ci w zaufaniu: nie posiedzę tu długo. Odpocznę, zjem i powędruję dalej. Dzisiejszy przelot to ostrzeżenie! Żarty żartami, a Józio to rzeczywistość.

Nalej kawy. Głowa pęka od tych samolotów. Wiem, wiem, nie tłumacz. Pęwnie, że muszą latać, ale wolałbym nie oglądać ich nad swoim nosem.

„Kit“ milczał. Pod oknami stukały podkute buty. Piłem gorącą kawę. Czekałem, co powie „Alfred Kit“, dobrze mi znany sprzed wojny — Jurek Byczotupski. Wreszcie odezwał się:

— Oprzytomnij! Obóz przeminął! To bzdura! Otwieramy rozdział historii! Nowa epoka! Nasza epoka!

— Mówisz: minęło? A kto tam chrapie za ścianą? Józio! — Kit machnął ręką. Niecierpliwił się zawsze łatwo.

— Tam śpi kapitan Dahomejski. Znam go sprzed wojny. Całowałeś go nad ranem. Mazurkiewicz wyszedł przed godziną. Teraz rewiduje jeńców. Od kilku dni poluje na dobry aparat fotograficzny. Spodziewałem się od ciebie czegoś ciekawszego.

— Chętnie! Przez Józia spaliły się dwa stogi z prasowaną słomą. Mało nas nie rozstrzelali.

— Proszę ja kogo! Nie o tym myślę. Widzisz, Józio nadaje się do pijatyki, dobry jest do podmacywania dziwek, potrafi spalić pół miasta, ale głowę ma słabą. Zimowy łeb, poniżej zera. Politycznie rzecz biorąc — ułan.

— Ściślej, strzelec konny. Pamiętasz: mówiąc szczerze między nami, strzelcy nie są ułanami!

— Będą i „żurawiejki“. Poczekaj.

— Na co? W nocy śpiewali wszyscy: „Szable do boju, lance w dłoń!“

— To było wczoraj! Wczoraj! Czy naprawdę nie można się z tobą dogadać? Czy zastanowiłeś się, jak należy postępować dziś, by zapewnić sobie jutro? Pomyśl nad tym. Dziś i jutro! Gdzieś ty się podziewał?

— Zabawny jesteś! W obozie! W Embergu. Potem budowałem barykady i kopałem rowy przeciwczołgowe w Dreźnie. Pilnowali nas żołnierze i „bażanty“, to znaczy partyjniacy w mundurach SA. Po nalocie uciekłem. Chodziłem od wsi do wsi. Piłem mleko z baniek wystawianych przed świtem na drogę. Piekłem kartofle kradzione z kopców. I ty mnie pytasz, gdzie się podziewałem?! Gdzieś ty siedział? Doprawdy nie masz zielonego pojęcia o tym, co się tu działo!

— Całe życie uciekać nie możesz. Świat, jak sam powiedziałeś, stał się bardzo mały, bo samoloty mają dziś zasiąg ogromny. Zresztą najlepszy dowód, że spotkaliśmy się w miasteczku, o którym nie wiedzieliśmy przed wojną, czy w ogóle istnieje na kuli ziemskiej. Trzeba stanąć, pozycje umocnić, bronić się i przejść do ofensywy!

Zaniepokoiłem się na dobre.

— Jurek, czyś ty aby nie zwariował? Z kim walczyć? Hitleria w gruzach! Zwycięstwo!

Jurek wybuchnął śmiechem. Nie dostrzegłem nic śmiesznego w moim powiedzeniu. Wreszcie uspokoił się.

— Nazywam się teraz Alfred Kit, o tym pamiętaj. W Embergu przemawiał do was pewien oficer polski. Widziałeś go?

Konkurs IKP i Orbisu (2)

Niedziela w Stegnie

Jadąc wąskotorową, niemiłosiernie trzęsącą kolejką, która w żółwim tempie wlecze się prze żuławskie równiny — człowiek zaczyna żałować, że w ogóle wybrał się w tę niedzielną podróż.

Mija to jednak szybko. Mija pod urokiem ziemi, przez którą jedziemy.

Oto Żuławy Gdańskie, najbardziej żyzna i urodzajna ziemia w Polsce. Jak okiem sięgnąć — zielone, soczyste równiny, poprzecinane cienkimi wstążkami błękitnych kanałów. Wśród zagajników kwitnących bzów i kwitnącej czeremchy przysiadły schludne domki. W dali sinieje morze.

Jedziemy krajem dobrze zagospodarowanym, rolniczym, mijamy tereny wydarte wodzie.

Pogoda dopisuje. Z obu stron ciągną się sztuczne jeziora, śluzy, kanały. Kolejka wtacza się na potężny prom. Jesteśmy u ujścia Wisły, wpadającej w tym właśnie miejscu do morza.

Krajobraz ulega zmianie. Gęste lasy liściaste biegną wzdłuż toru. Parowóz hamuje.

— Stegna!

W słońcu błyszczą dachy ładnych, czyściutkich domków. Wszędzie masa kwiatów i zieleni. Powietrze działa jak narkotyk.

Kierownik Wiejskiego Ośrodka Wypoczynkowego ob. *Nowakowski* uśmiecha się przyjaźnie i wskazując ręką przecinającą osadę szosą, mówi: — Proszę tylko popatrzeć!

Rzędem stoją samochody. Przeważnie z Gdańska. Przyjechało nimi setki ludzi. Po słońce, po zdrowie, po odpoczynek. Wszystkich pochłonął las, rozbiegli się po wydmach, mignęli wśród zagajników, rozeszli się po zielonych łąkach.

— Przyjeżdżają tylko na niedzielę — mówi Nowakowski — ale lada dzień spodziewamy się pierwszych stałych wczasowiczów!

Będzie ich w tym roku spora gromadka, ok. 900, znacznie więcej niż w r. ub. Prócz tego — kolonie. Ale to nic — urocza Stegna jest w stanie przyjąć jeszcze liczniejszy zastęp gości.

Miejscowa ludność chętnie ofiaruje kwatery w swych ładnych schludnie utrzymanych domkach. Dobiega końca generalny remont pięknie położonej stołówki dla wczasowiczów.

Wolno idziemy malowniczą drogą, prowadzącą przez cieniste, gęste lasy, w których już wkrótce będzie obfitość grzybów, jagód i malin. A zwłaszcza grzybów.

— W zeszłym roku wczasowicze wywozili stąd po 300 kg suszonych grzybów — oznajmia Nowakowski.

Sekretarz Prezydium GRN, *Edward Nuszkiewicz*, widząc nasz sceptyczny uśmiech z zapałem potwierdza.

— Istotnie! Grzybów były zastraszające wprost ilości!

Idziemy w stronę morza. Niedaleko. Kilometr.

Droga kończy się nagle.

Ze szczytu piaszczystej wydmy widać puściuteńką, wspaniałą plażę, jakiej pozazdrościć mogą Stegnie i Sopot i Jurata i Międzyzdroje. Nad samym brzegiem schną na morskim wietrze rybackie sieci.

Daleko rozprzestrzenia się morze. Wybiega hen! aż po linię horyzontu, łącząc się w dali z błękitem morza. Bałtyk jest tu zielonkawo-błękitny, spokojny, leciutko pomarszczony nieznaczną maską. Na widnokręgu bieleją żagle rybackich kutrów, w słońcu skrzą się złotawe odpryski bursztynu, gęsto rozsiane na żółtym piasku czystej plaży.

Twarze rzeźwi zdrowy, chłodny podmuch ciągnącego od morza wiatru. Niesie z sobą zapach dalekich mórz, odległych oceanów, egzotycznych portów, nieznanych kontynentów.

—Plaża, morze, lasy, łąki, pełno zieleni i kwiatów, smaczne i obfite wyżywienie, wygodne i czyste kwatery, obfitość ryb, dwóch lekarzy, tanie jajka, mleko, masło, śmietana, wiele owoców — wylicza Nowakowski — czegoż więcej potrzeba?

„Czegóż więcej potrzeba?" — Powtarzamy za nim machinalnie. Czegóż więcej potrzeba, aby z dala od wielkomiejskiego kurzu, od natłoku modnych wczasowisk, prawie sam na sam z lasem, wydmami i morzem spędzić tani, zdrowy i piękny urlop, który da nam duży zapas energii, siły, zdrowia i radości tak bardzo nam potrzebnych do chlubnej realizacji naszych wielkich prac, służących sprawie pokoju i człowieka, do realizacji największego przedsięwzięcia Polski Ludowej — **Planu Sześcioletniego?**

Stegna to duża osada, leżąca w odległości około 40 km od Gdańska, prawie w samym sercu Żuław, zwana coraz częściej „perłą wschodnich wybrzeży". Ma charakter rolniczo-rybacki, latem zaś staje się celem licznych wycieczek. Postawiona jest dobrze, nawet wzorowo.

Pierwsza w powiecie zakończyła z grubą nadwyżką akcję skupu zboża, jako jedna z najlepszych gmin w województwie — przeprowadziła zbiórkę podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju.

Posiada Wiejski Dom Towarowy, świetlicę, Gospodę Ludową. Tej ostatniej należy poświęcić kilka cierpkich słów. Jest wprawdzie obszerna, czysta, posiada grzeczną obsługę, lecz za to nie posiada... prawie ani jednego noża, ani prawie nic do jedzenia! Po prostu fatalne zaopatrzenie.

Jest to mankament drobny, ale — zwłaszcza teraz, w okresie sezonu — dość dokuczliwy i należy go usunąć. Tymbardziej, że wcale nie trudno tego dokonać.

Niedziela w Stegnie dobiega końca. Kiedy niebo zaczyna szarzeć, a w powietrzu czai się wieczorny chłód — stoimy na przystanku PKS.

Światła nadjeżdżającego autobusu wyrywają z mroku bryły niewielkich zgrabnych budyneczków.

— Do Gdańska! — Woła konduktor.

W wozie pełno naręczy pachnącego bzu. Jedziemy asfaltową wstęgą szosy, pęd powietrza bije po twarzach.

Za nami zostały oświetlone okna zelektryfikowanej Stegny, „perły wschodnich wybrzeży".

Dobiegają jeszcze nas odgłosy grającej w osadzie kapeli. Zupełnie jakby Stegna prosiła, by jeszcze kiedyś powrócić.

Wrócimy, na pewno wrócimy!

J. S.



Nowy Jork — miasto złudnych marzeń. (Arch. IKP)

List z Paryża

Jenny wraca do Europy

Codziennie powtarza się scena La Habanery w porcie nowojorskim

Przynajmniej 100 tysięcy dziewcząt europejskich poślubiło Amerykanów i wyemigrowało z nimi do Stanów Zjednoczonych. I conajmniej dziesięć kobiet europejskich wraca codziennie do ojczyzny. W porcie nowojorskim można widzieć, jak zrezygnowane i smutne opuszczają ojczyznę dolara. W dziewczęcych marzeniach Ameryka — to statua wolności, „dziki zachód" z książek Maya, to kraj wielkich „możliwości" i Hollywood, kraj w którym mężczyźni noszą żony na rękach. Łuski złudzeń opadały powoli jak opadają białe kwiatki z drzew w maju.

TAK JAK NA FILMIE

„To tak jak w filmie Habanera — myśli niejedna obejmując pożegnalnym spojrzeniem panoramę drapaczy chmur w Nowym Jorku. Ta sama nieugaszona tęsknota do Ojczyzny podczas całego pobytu w Ameryce, taka sama nie do przezwyciężenia trudność aklimatyzacji w warunkach amerykańskich, taka sama „gorąca" miłość, która okazała się pomyłką i taka sama syrena transatlantyku. Tylko, że w filmie jest dużo banalnego sentymentu i liryzmu, a odjazd Emmy, Violetty, czy Jenny do Europy jest smutny i zwyczajny.

PRZEWODNIK DLA ŻON

Najwięcej żon wybrali sobie Amerykanie w Anglii, Francji, Włoszech, Niemczech Zachodnich i Austrii. Małżeństwa te są przeważnie nieudane. Przed wyjazdem każda europejska żona żołnierza USA zapoznaje się na specjalnych kursach z amerykańską kuchnią, ubiorem i mentalnością Amerykanów. Na drogę dostaje przewodnik pod znamiennym tytułem „przewodnik dla kobiety, która chce żyć w Ameryce".

Rozczarowania żon żołnierzy amerykańskich zaczynają się po przybyciu do kraju Yankesów. Niekiedy Bob lub Eddy, podający się w Europie za profesora uniwersytetu, po powrocie do USA pracuje jako nauczyciel małej szkoły ludowej, właściciel hotelu okazuje się kelnerem, a fabrykant rzemieślnikiem. Są to drobne rozczarowania dla kobiet, które wyszły zamąż z miłości. Ale wielka miłość to rzadki motyw „amerykańskich" małżeństw. Do ołtarza pchnęła dziewczęta najczęściej nędza i niepewność polityczna krajów zmarshallizowanych. Główna wszakże przyczyna trudności mariażu tkwi w samym charakterze amerykańskiego życia, obcego Europejczykowi.

SFERY ZAINTERESOWANIA

Wiosna na bulwarach Paryża! Jakież inne tu życie. Ta beztroska, lekkość pogodny uśmiech paryskiej ulicy, ten przytulny nastrój paryskich kawiarni, skromne, lecz ruchliwe w każdym wymiarze: kulturalnym artystycznym i towarzyskim życie stolicy. Suknie skromne lecz gustowne, ludzie, inteligentni i niebanalni. Ameryka? „O tam jest inaczej" — myśli niejedna żona amerykanina.

Europejka lubi przeczytać dobrą książkę, pójść do teatru na dobrą sztukę, porozmawiać na wiele innych tematów, niż o dzieciach i strojach, do czego ograniczają się rozmowy i zainteresowania amerykańskich kobiet. Ameryka ma bardzo mało teatrów — w Nowym Jorku jest ich zaledwie osiem, liczne są zato tzw. „burlesk shows" czyli teatrzyki rewiowe, dające rewie z wynegliżowanymi dziewczętami. Trochę śpiewu, trochę tańca i kilka płaskich dowcipów. I to ma być kulturalna rozrywka! Masowym produktem „kulturalnym" w USA są kina, jedyne prawie miejsce rozrywki dla zaambarasowanych pogonią za dolarem — Amerykanów.

CO OZNACZA PURYTANIZM W USA?

Paryżanka, czy Włoszka nie może przywyknąć do purytanizmu, kwitnącego w licznych stanach USA. Czym jest purytanizm, leksykon wyjaśnia górnolotnie i pięknie, ale w Ameryce oznacza on obłudę i zakłamanie. Jako śmiertelny grzech może być poczytane przez mieszkańców Nowej Anglii (stan USA) przywdzianie przez pannę zbyt wyciętego kostiumu plażowego, który na plażach Ostendy, Biarritz czy innych w Europie, jest zjawiskiem nie budzącym sensacji. Przez taki kostium można utracić przyjaciół i narazić się na bojkot towarzyski. W Europie utrzymują się wprawdzie tytuły hrabiów i książąt, ale są to tytuły bardzo zdewaulowane. W „demokratycznej" — Ameryce nie ma hrabiów i baronów, ale zato obowiązuje tam bardzo ścisły podział ludzi według zawartości ich portfeli. Kto zarabia 300 dolarów miesięcznie nie przyjaźni się bo mu nie wypada — z człowiekiem, zarabiającym 200 dolarów miesięcznie, choćby to był wielki naukowiec, lub znakomity artysta. Ta jaskiniowa zasada wstrętna jest dla Europejczyka i nie do zniesienia dla europejskich żon Amerykanów. Europejka nie może także pojąć tępoty umysłowej przeciętnych Amerykanów ich przesądów i sekciarstwa religijnego. Francuska czy Włoszka nie pojmie nigdy jak ich mężowie mogą entuzjazmować się bzdurami głoszonymi przez różnych sekciarzy i „proroków". Na tym tle dochodzi często do starć w małżeństwach. Wreszcie życie w Ameryce okazało się „utraconym rajem". Ciężkie i trudne. Ceny skaczą w górę z każdym dniem. W ostatnim roku przemysłowcy podnosili ceny mydła pięć razy, bardzo zdrożały ryby i jarzyny, czynsz dzierżawny wynosi 25 proc. do 40 proc. zarobku miesięcznego przeciętnego robotnika. Każdy dzień przynosi pogorszenie sytuacji materialnej rodziny amerykańskiej.

Gdy Emmy, Violetta i Jenny witały po raz pierwszy Nowy Jork, pierwszą ich myślą była myśl o statui wolności. Po kilku latach pobytu w USA Emmy, Violetta i Jenny wiedzą, że w Nowym Jorku żebrzą całymi gromadami żebracy uliczni. Nie wiedzą tylko o tym ci, którzy wierzą „Głosowi Ameryki".

Edmund Tokarczyk

Walka ze stonką

Bojowe zadanie rolnictwa i obowiązek każdego obywatela

Według ostatnich doniesień prasy i radia groźny szkodnik ziemniaków — stonka ziemniaczana zaczyna się już pojawiać na terenach zachodnich województw siejąc postrach wśród rolników naszego kraju.

Żarłoczny ten szkodnik jest niezwykle trudnym do całkowitego wytępienia, posiada on zdolność do szybkiego przystosowywania się do nowych warunków klimatyczno - glebowych, znosi najostrzejsze zimy i z nastaniem pierwszych ciepłych dni zjawia się tam gdzie najmniej można się go spodziewać.

Dowodem tego są znalezione ostatnio liczne żywe chrząszcze stonki nawet na takich polach, gdzie nigdy przed tym nie były uprawiane ziemniaki.

Żywo mamy w pamięci ubiegłoroczne alarmy prasowe donoszące o masowych zrzutach stonki, przez wrogie samoloty, na terenach NRD o szybkim posuwaniu się tego szkodnika wgłąb naszego kraju, o wytężonej akcji likwidacyjnej wykrywanych ognisk.

Opanowanie groźnej sytuacji w 1950 r. nastąpiło dzięki niezwykłym wysiłkom Służby Ochrony Roślin która korzystała z dużej pomocy Związku Radzieckiego w postaci przydzielonych nam masowych ilości środków chemicznych i aparatur do prowadzenia walki ze stonką, oraz dzięki przysłanych do nas specjalistów z ZSRR.

Nie dopuszczono wtedy do zaistnienia większych strat w plonach, i bitwa o ziemniak w roku ubiegłym była wygrana

W roku bieżącym zagadnienie zwalczania stonki ziemniaczanej bynajmniej nie zmalało; przeciwnie wobec całej masy wykrytych ognisk zachodzi obawa pojawienia się stonki w znacznie większej ilości aniżeli to było w roku ubiegłym.

Dlatego właśnie poczynione zostały już teraz energiczne przygotowania do przeprowadzenia jak najbezwzględniejszej walki z tym szkodnikiem gdziekolwiek by znowu na naszych terenach się pojawił. Województwo bydgoskie ma przygotowaną dostateczną ilość środków chemicznych, aparatury konnej i motorowej, odpowiednio przeszkolone kolumny likwidacyjne i drużyny poszukiwaczy. Nie jesteśmy bezbronni i walkę ze stonką i w tym roku wygramy. Do zupełnego jednak zwycięstwa nad tym szkodnikiem nieodzowny jest udział całego społeczeństwa, a przede wszystkim społeczeństwa rolniczego.

Warto przy tym pamiętać, że w kapitalistycznych państwach zachodnich, gdzie nie zdołano całkowicie opanować stonki, koszty uprawy ziemniaków związane z koniecznością przeprowadzenia co najmniej trzykrotnych opryskiwań są tak wysokie, że produkcja ziemniaków staje się prawie całkowicie nieopłacalna. Do tego stanu u nas w żadnym wypadku nie możemy dopuścić.

Zdając sobie sprawę, że nieopanowanie w początkach groźnej sytuacji przyczynić się może do bezkarnej penetracji stonki na wszystkich uprawach ziemniaczanych — co z kolei doprowadziłoby do olbrzymich strat w plonie, — musimy czynić wszystko aby zahamować wzrastający pochód wroga ziemniaków nr 1.

Tylko jak najdokładniejsze, systematyczne przeprowadzanie przeglądów wszystkich upraw ziemniaczanych i plantacji pomidorów, oraz natychmiastowe zgłoszenia do władz o każdorazowym pojawieniu się szkodnika da nam gwarancję zupełnego wytępienia tego kolorowego dywersanta.

Przeoczenie choćby jednego owada stonki spowodować może w następstwie rozpanoszenie w niedługim czasie tak licznego i żarłocznego potomstwa na coraz to większych terenach, że walka z tym szkodnikiem musiałaby dojść do olbrzymich rozmiarów pochłaniając przy jej prowadzeniu pracę tysięcy ludzi, wiele sprzętu i materiału.

Z uwagi na to, że sprawa zwalczania stonki ziemniaczanej jest ważnym zagadnieniem międzynarodowym i aby przez nikogo nie była lekceważona, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w powołaniu się na uchwałę Prezydium Rządu z dnia 28 kwietnia 1951 r. „w sprawie ochrony kraju przed stonką ziemniaczaną" — wydało zarządzenie, nakładające na każdego właściciela, bądź też użytkownika upraw ziemniaczanych i pomidorów — obowiązek ciągłego przeglądania swoich pól we własnym zakresie przez cały czas trwania wegetacji tych roślin, niezależnie od lustracji ogólnych przeprowadzanych przez zorganizowane drużyny poszukiwaczy.

W wyznaczonych przez Prezydia Rad Narodowych terminach lustracji ogólnych, wszyscy właściciele i użytkownicy gruntów, obowiązani są wziąć udział w zespołowym poszukiwaniu stonki ziemniaczanej

W razie wykrycia ogniska stonki zarówno przez właściciela wzgl. użytkownika danego gruntu czy też przez drużynę poszukiwaczy należy oznaczyć dokładnie i w sposób widoczny miejsce znalezienia stonki, oraz powiadomć natychmiast sołtysa gromady wzgl. Prezydium Gminnej Rady Narodowej.

ROLNIKU — szukaj i zwalczaj stonkę ziemniaczaną

Pamiętać przy tym należy, że przenoszenie żywych postaci stonki jest absolutnie niedopuszczalne, a lekceważenie tego zakazu będzie surowo karane.

Zebrane okazy szkodnika należy wkładać do butelki z naftą i tylko takie przedkładać jako dowód znalezienia.

W czasie dokonywania likwidacji wykrytego ogniska stonki stosować się ściśle do wydanych Zarządzeń Służby Ochrony Roślin, która przeprowadza te zabiegi na koszt Skarbu Państwa.

Plan tegorocznej akcji przeciwstonkowej przewiduje 7 lustracji ogólnych w strefie A (tj. w powiatach gdzie stonka występowała w roku ubiegłym i bezpośrednio zagrożonych) oraz 4 lustracje w strefie B tj. na pozostałym obszarze.

Zrealizowanie powyższego planu masowych lustracji związane jest z szeregiem prac organizacyjno - przygotowawczych jak wytypowanie i przeszkolenie przodowników gromadzkich, kontrolerów gminnych, zorganizowanie i przeszkolenie drużyn poszukiwaczy i kolumn technicznych, przygotowanie niezbędnych środków i aparatów.

Wszystkie te prace zostały w okresie ubiegłych tygodni już dokonane i zakończone do 1. VI.

Zarządzeniem Prezydium W. R. N. termin rozpoczęcia I-ej ogólnej lustracji wyznaczony został w całym wojew. bydgoskim na dzień 11 czerwca br lustracja ta, jak i następne musi objąć wszystkie uprawy ziemniaków i pomidorów w danej gromadzie, a oprócz tego należy również przeglądnąć ziemniaki „samosiejki", które mogły wyrosnąć na polach gdzie uprawiano ziemniaki w roku poprzednim. Te dziko rosnące krzaki ziemniaków osłonięte teraz zbożem stać się mogą niebezpieczną wylęgarnią szkodnika.

Poszukiwanie należy przeprowadzać ściśle w dnie wyznaczone przez Prezydia Rad Narodowych i tylko w razie całkowicie niesprzyjających warunków atmosferycznych (deszcz i zimno), sołtys gromady w porozumieniu z gminnym kontrolerem lub przodownikiem gromadzkim akcji przeciwstonkowej może przełożyć termin lustracji na najbliższy dzień pogodny, — o czym zawiadomi niezwłocznie Prezydium Gminnej Rady Narodowej.

Zagadnienie zwalczania stonki ziemniaczanej jest w chwili obecnej jednym z najważniejszych problemów gospodarczych, i w lustracjach przeciwstonkowych nie może nikogo zabraknąć.

Wszyscy robotnicy rolni PGR-ów, członkowie Spółdzielni Produkcyjnych, młodzież zorganizoawna w SP, ZMP, Zw. Samop. Chłopskiej, wszyscy rolnicy stają do walki z największym wrogiem ziemniaków.

RZEMIEŚLNIK POLSKI

Sprawa spółdzielni inwalidów

O produktywizacji inwalidów

Zagadnienie inwalidów było przed wojną jednym z ciężarów publicznych. Usiłowano je rozwiązywać dwiema drogami: w zakresie opieki nad inwalidami wojennymi poprzez system ulg, koncesji i pierwszeństw; w zakresie inwalidów cywilnych poprzez renty inwalidzkie i zasiłki na leczenie. Oprócz tego utrzymywano nieliczne zakłady specjalne, przystosowujące inwalidów do życia zawodowego. Próby te cechował jeden brak: zbyt mała skala, aby mogły przynieść widoczne rezultaty. Był to plasterek filantropijny na modłę burżuazyjną. Ponadto, o czym nie wolno zapominać, system koncesjonowania inwalidów wojennych wytworzył specjalną grupę ludzi faktycznie nie pracujących, lecz wyręczających się pracą innych ludzi, przeważnie zresztą członków swych rodzin. Na tle ustawowego obowiązku zatrudniania inwalidów przez większe zakłady pracy wytwarzały się nieraz stosunki wysoce niezdrowe, polegające na fikcyjnej pracy inwalidów. Były to więc dodatkowe renty inwalidzkie płacone przez zakłady pracy.

Polska Ludowa stanęła przed tragicznie zwiększonym problemem inwalidztwa. Wyniki drugiej wojny światowej spowodowały ogromny wzrost liczby inwalidów cywilnych jak i wojskowych, wojennych, pracy oraz ofiar obozów koncentracyjnych i więzień hitlerowskich. Jednocześnie zadania odbudowy życia gospodarczego, usunięcia zniszczeń wojennych, wymagało wprzągnięcia do procesów produkcyjnych najszerszych mas ludności, wykorzystania wszystkich sił ludzkich.

W tych warunkach sięgnięto do wzorów radzieckich i rozpoczęto przeszkalanie inwalidów i przystosowywanie ich do pracy odpowiadającej ich zmienionym możliwościom. Państwo łożyło i łoży ogromne fundusze na te cele, nie szczędząc środków, aby każdemu dać możność pracy, aby każdego inwalidę zrehabilitować zawodowo.

Tacy zrehabilitowani zawodowo inwalidzi znajdują z łatwością zatrudnienie w zawodach, do których zostali wyszkoleni. Pracują masami w fabrykach, biurach i urzędach, nie odczuwając swego kalectwa. To właśnie, że mogą pracować na równi ze zdrowymi, jest najlepszym dowodem ich rehabilitacji zawodowej.

Oprócz tej jednej masy są i tacy inwalidzi, których kalectwo uniemożliwia im wspólną pracę ze zdrowymi ludźmi, oraz tacy, którym ich drażliwość wywołana kalectwem nakazuje pracę w zespole podobnych im inwalidów. Aby zapewnić im pracę stworzona została Centrala Spółdzielni Inwalidów, popierana przez władze państwowe przy organizowaniu specjalnych inwalidzkich spółdzielni pracy. Spółdzielnie te prowadzą kioski tytoniowe — podobnie, jak przed wojną; podobnie jak przed wojną organizują ociemniałych i prowadzą specjalne prace szkoleniowe. Oprócz tego przeszkalają inwalidów do zajęć, dostępnych dawniej tylko dla ludzi zdrowych, zastępując inwalidami tych, którzy z większym pożytkiem mogą pracować w innych działach gospodarki narodowej. Ponadto inwalidzi, pracując, zwiększają dochód narodowy i tym samym przyśpieszają nasz pochód do socjalizmu. Statuty polskich spółdzielni inwalidzkich przewidują możność zatrudniania 25 proc. ludzi zdrowych w spółdzielniach inwalidzkich. Są bowiem takie dziedziny pracy, gdzie konieczna jest współpraca inwalidów ze zdrowymi, gdzie praca zdrowych pozwala na zatrudnienie trzykrotnie większej liczby inwalidów. Statuty spółdzielni inwalidzkich pozwalają na współpracę zdrowych i inwalidów w spółdzielniach inwalidzkich.

Popierana przez Państwo spółdzielczość inwalidzka rozwija się pomyślnie. Liczba spółdzielni inwalidzkich wzrasta, zwiększa się też zakres ich działalności. Z natury swej są to spółdzielnie wielobranżowe, organizujące wiele drobnych grupek inwalidów obok prowadzenia większych zakładów produkcyjnych.

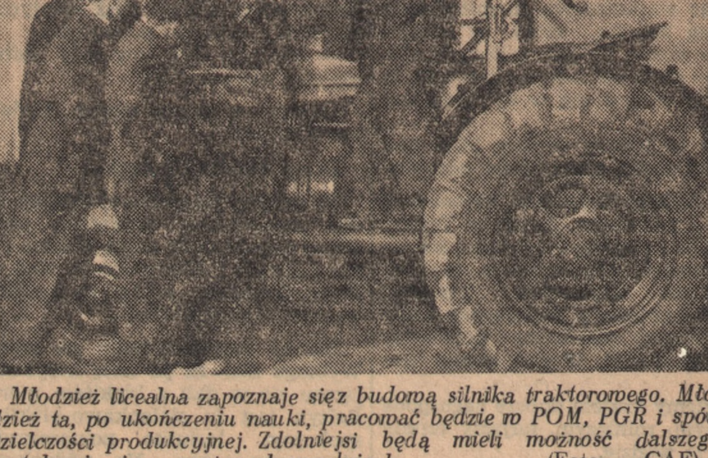
W spółdzielniach inwalidzkich daje się odczuć niechęć do organizowania działalności usługowej. Przyczyną tego jest osiąganie przy tej pracy niższych zarobków, niż przy produkcji, ponadto związana ze świadczeniem usług niepewność zarobków, wreszcie konieczność włożenia w organizację usług typu rzemieślniczego większego wysiłku organizacyjnego, niż w organizację warsztatów produkcyjnych. Niechęć ta znajduje wyraz w niektórych wypowiedziach publicznych, w których inwalidzi protestują przeciwko spychaniu ich do pracy przy usługach. Uważają, że honor przynosi tylko produkcja. Zawód górnika, metalowca, włókniarza jest ich ideałem. Dobry fryzjer, kominiarz, pracownik biura pisania podań czy dezynfektor nie jest ich ideałem. Postawy tego typu nie są, być może, powszechne, samo jednak ich występowanie jest znamienne.

Nowopowstająca spółdzielność inwalidzka działa poomacku. Główną trudnością organizacyjną jest brak danych o rozmieszczeniu inwalidów i o ich możnościach pracy: do jakiej pracy są zdolni i skłonni inwalidzi. Centrala Spółdzielni Inwalidów planuje, sporządza plany, owszem, ale nie wie, ilu inwalidów jest, nie wie, dla kogo właściwie je sporządza. W rzeczywistości sporządza je dla spółdzielni, w których inwalidzi stanowią nieraz znikomy odsetek ogółu członków, a co najmniej pracowników. Tak jest w woj. gdańskim i bydgoskim, w kieleckim i wielu innych. W woj. wrocławskim spółdzielnie inwalidzkie poszukują inwalidów; jest to jednym z ich głównych zadań; pracują one dobrze; szkoda tylko, że nie wykazują więcej nieco inicjatywy, niż to jest potrzebne do należytego wykorzystania istniejących urządzeń wytwórczych, zabierając to, co im potrzebne obok tego, czego nie mogą wykorzystać.

Spółdzielnie inwalidzkie powstają i pracują różnie. Obok wzorowo pracujących, zrzeszających statutowo przewidziany odsetek inwalidów, są też fikcyjne spółdzielnie inwalidzkie, zamierzające dopiero znaleźć inwalidów; skoro jednak nie wiadomo, gdzie są inwalidzi i, czy zechcą dać się przeszkolić do pracy właśnie w takiej spółdzielni, jaka powstaje (i jaka w tym celu zabezpiecza zlikwidowane poprywatne warsztaty) — powstaje obawa, że fikcyjność takich jednostek gospodarczych może stać się stałym stanem rzeczy.

Planowanie w spółdzielniach inwalidów jest zapewne trudniejsze, niż w innych spółdzielniach. Zrzeszanie inwalidów jest na pewno bardzo trudnym zadaniem. Polska Ludowa jednak nie po to wydaje ogromne kwoty na szkolenie inwalidów, aby tolerować uprawiane przez niektóre spółdzielnie „inwalidzkie" marnotrawstwo maszyn i lokali. Spółdzielczość inwalidzka znajduje się dopiero w początkowym okresie rozwoju. Jak wskazuje przykład Związku Radzieckiego, droga ta wiedzie poprzez zrzeszanie inwalidów, nie przez zatrudnianie zdrowych pracowników w liczbie, stanowiącej wielokrotność inwalidów. Postępowanie takie jest bowiem nie tylko sprzeczne ze statutowym zakresem działania spółdzielni inwalidzkich. W wielu wypadkach sprzeciwia się ono zasadzie oszczędności środków produkcji, zasadzie, o którą walczy i którą realizuje polski robotnik i polski pracownik spółdzielczości pracy. (J)

Poznajemy silnik traktorowy



Młodzież licealna zapoznaje sięz budową silnika traktorowego. Młodzież ta, po ukończeniu nauki, pracować będzie w POM, PGR i spółdzielczości produkcyjnej. Zdolniejsi będą mieli możność dalszego kształcenia się na wyższych uczelniach. (Foto — CAF)

Rozwój ruchu racjonalizatorskiego

Ruch racjonalizatorski w spółdzielczości rzemieślniczej znajduje coraz większe uznanie. Do Komisji Wynalazczości przy Centrali Rzemieślniczej w Warszawie wpływają liczne wnioski racjonalizatorskie. Ostatnio kilka takich wniosków po rozpatrzeniu i zaopiniowaniu przez odpowiednie czynniki uznane zostały za usprawnienia i zastosowano je w produkcji.

Z ciekawym wnioskiem wystąpił pracownik Centrali Rzemieślniczej T. Małowiecki. — Wychodząc z założenia, iż jedną z największych trudności przy transporcie towarów jest sprawa konieczności zwrotu opakowań, które, jeśli chodzi o skrzynie, często ulegają zepsuciu, wpadł na pomysł skonstruowania tzw. skrzyń składanych do wielokrotnego użytku Okazało się, że pomysł ob. Małowieckiego może znaleźć zastosowanie praktyczne.

W wyniku przeprowadzonych prób okazało się, że zastosowanie w transporcie skrzyń pomysłu ob. Małowieckiego dają w efekcie duże oszczędności na materiałach drzewnych oraz na kosztach przewozu.

Komisja uznała, że zaletą skrzyń tego typu jest ich długotrwałość. Rozkładanie skrzyni ułatwia i przyśpiesza pakowanie jak i wyładowanie towaru, a przy zwrocie opakowań tego rodzaju ponosi się mniejsze koszty transportu oraz zmniejsza się ilość środków transportowych. Skrzynie tego typu już zaczęto produkować. Przypuszcza się, iż nowe typy skrzyń znajdą szerokie zastosowanie, zwłaszcza dla potrzeb „Centrosprzętu", Zw. Spółdzielni Spożywców, Centrali Tekstylnej itp.. Racjonalizator otrzymał zasłużoną nagrodę pieniężną.

Nowi mistrzowie igły

W Krakowskiej Izbie Rzemieślniczej przed komisją w składzie: ob. ob. Kożuch Michał jako przewodniczący oraz Łukasiewicz Jan i Gagatek Emil jako asesorowie, przy obecności wiceprezesa Izby Brożka i delegata ZDR Mikody, egzamin mistrzowski w zawodzie krawieckim złożyli: ob. ob. Dobrowolski, Gołębiowska, Stanek, Skubis, Piątek, Tafl, Strzałka, Tomsia, Prosiacki, Jachym, Kwiatek i Gacek. Wszyscy ze Spółdzielni Pracy rzemieślniczej woj. krakowskiego, pracując jako kierownicy punktów usługowych.

Rzemiosło w NRD

Już w roku 1950 rzemiosło w Niemieckiej Republice Demokratycznej uzyskało obroty z roku 1938. W planie pięcioletnim rozwoju gospodarki narodowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej przewidziany jest wzrost wytwórczości rzemiosła o 160 proc. Plan gospodarczy na 1951 rok, pierwszy rok pięciolatki, przewiduje wzrost wskaźników dla warsztatów rzemieślniczych (produkcja i usługi) w stosunku do roku 1950 o 10,3 proc. tj. do 4,96 miliardów marek.

Na podstawie ustawy o popieraniu rzemiosła z dnia 9 sierpnia 1950 r. rzemiosło uzyskuje stałe poparcie wszystkich władz państwowych szczególnie gdy chodzi o wykonanie zaplanowanych zadań gospodarczych.

Zaopatrzenie materiałowe warsztatów rzemieślniczych wzgl. rzemieślniczych spółdzielni odbywa się na podstawie zawartych umów nakładczych lub wyznaczonych kontyngentów. Administracja rządowa wespół z izbami rzemieślniczymi i spółdzielniami rzemieślniczymi mają za zadanie poszerzenie wytwórczości rzemieślniczej przez wykorzystanie miejscowych źródeł materiałowych.

Rzemiosło ma za zadanie przede wszystkim zaspakajać potrzeby ludności w dziedzinie usług oraz wykonywać produkcję pomocniczą, nieseryjną, dla zakładów państwowych, dostarczając wysokiej wartości części zamienne i narzędzia.

W przeciwstawieniu do sytuacji rzemiosła w NRD, mglistą i beznadziną jest sytuacja rzemiosła w Zachodnim Berlinie i Niemczech Zachodnich. Ze sprawozdań urzędowych wynika, iż rzemiosło to zadłużone jest na sumę ponad 1 miliard marek.

Sprawozdania urzędowe Izby Przemysłowej i Izby Rzemieślniczej Zachodniego Berlina ujawniają tragizm tamtejszego rzemiosła. Liczba całkowicie zadłużonych rzemieślników wynosi 60—70 proc. Z tego samego sprawozdania wynika, że liczba warsztatów rzemieślniczych uległa w ciągu dwóch ostatnich lat dalszej redukcji o ponad 5.000 warsztatów.

Szczególnie wzrasta podziemie gospodarcze, które podrywa egzystencję istniejących warsztatów rzemieślniczych.

Warto zaznaczyć, że ponad 25 proc. zamówień dla małych i średnich warsztatów jest przechwytywanych przez podziemie gospodarcze. Rzemieślnicy w Zachodnich Niemczech nie doznają żadnej opieki i pomocy ze strony tzw. rządu z Bonn. Sumy podatkowe ściągane u robotników i rzemieślników idą na subwencje dla przemysłu.

Rzemiosło nie otrzymuje surowców, gdyż te są zarezerwowane na zbrojenia. Otrzymują natomiast rady do coraz ściślejszego zaciśniania pasa.

Wyżej opisana sytuacja rzemiosła w Niemczech Zachodnich oraz w NRD wskazuje nam dobitnie jak słuszną jest polityka rządu NRD z jednej strony, i z drugiej jak tragiczną jest sytuacja rzemiosła znajdującego się pod „opieką" Adenauera, Kaisera, Schumachera i Reutera, marionetek podżegaczy wojennych USA. Dlatego walczą również rzemieślnicy niemieccy przeciwko remilitaryzacji i za niepodzielny Berlin i niepodzielne zjednoczone i demokratyczne Niemcy, które stworzą im pokojową i zabezpieczoną przyszłość.

St.

Zaoszczędzamy cenne dewizy

Rzemieślnicy-spółdzielcy usprawniają produkcję

E. MARUSZEWSKI, pracownik Centrali Rzemieślniczej w Warszawie uzyskał tytuł racjonalizatora pracy, za pomysł w zakresie produkcji tulejek ślizgowych do wrzecion tkackich. Tulejki takie dotychczas sprowadzano z zagranicy. Pomysł ob. Maruszewskiego uznano za usprawnienie. Produkcja tulejek pomysłu ob. Maruszewskiego uniezależnia nas od zagranicy, przez co zaoszczędzi się cenne dewizy.

T. PIETRASZEK, pracownik Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy „Introdruk" w Warszawie, wpadł na pomysł wykorzystania makulatury i odpadków surowcowych do wyrobu papieru marmurkowego. Produkcja jego jest tańsza o 50 proc. od ceny marmurka fabrycznego. Marmurek produkcji pomysłu Pietraszka znajdzie zastosowanie w introligatorniach i warsztatach rzemieślniczych, poza tym daje pole do rozwinięcia rzemieślniczej twórczości indywidualnej.

Ślusarz Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy „Pożarotechnika", B. KOWALEWSKI, skonstruował przyrząd do wyginania rączek do gaśnic.

Komisja Wynalazczości uznała pomysł ten za usprawnienie, przyznając twórcy jego premię. Pomysł ob. Kowalewskiego daje poważne oszczędności i zmniejsza równocześnie czas operatywny przy produkcji gaśnic.

Rzemiosło łódzkie

przekracza plany organizacyjne i produkcyjne

Jak przedstawia się sytuacja rzemiosła indywidualnego i uspołecznionego na terenie woj. łódzkiego? Jakie są wyniki prac organizacyjnych za 1950 rok i I kwartał br.? Jakie trudności muszą codziennie zwalczać i pokonywać placówki rzemieślnicze?

Z przytoczonych przez kierownika Wydziału Ekonomicznego WKSD w Łodzi kol. Szpingera danych wynika, iż dotychczas zostało objęte spółdzielczością pomocniczą w mieście Łodzi 54,8%, a w terenie (woj. łódzkie) 35% warsztatów rzemieślniczych. Przyczyn stosunkowo słabego tempa przestawienia się rzemiosła należy szukać przede wszystkim w braku możliwości organizacyjnego wchłonięcia większej ilości warsztatów przez spółdzielnie pomocnicze, wobec braku surowca i niemożności rozwinięcia akcji nakładczej

Z tego jednak nie należy wnioskować, iż spółdzielnie pomocnicze są już niepotrzebne i stoją przed likwidacją. Na odwrót — organizacje te, które dotąd grały bardzo pozytywną rolę przy ustawianiu rzemiosła, mają do spełnienia jeszcze ważne zadanie przygotowania pozostałych rzesz indywidualnych rzemieślników do wyższej formy spółdzielczości, do spółdzielni pracy, poprzez początkową fazę zespołowego działania.

Ogółem na terenie województwa spółdzielnie pracy zatrudniają około 25%, pomocnicze spółdzielnie 35% ogółu warsztatów. Z tego wynika, że nieuspołecznione rzemiosło przedstawia sobą jeszcze pokaźny potencjał, czyli około 41% zatrudnionych w rzemiośle.

Problem planowego rozszerzenia sieci uspołecznionych placówek komplikuje się jeszcze przez przeżywane przez istniejące już spółdzielnie trudności.

Wszystko to wpływa na osłabienie tempa uspółdzielczania warsztatów, a często jest powodem, że rzemieślnik, likwidując swój warsztat, nie przechodzi do spółdzielczości. Referent podaje, iż na podstawie statystyki Izby Rzemieślniczej, z ogólnej cyfry zlikwidowanych warsztatów w 1950 roku tylko około 18% warsztatów przeszło do spółdzielczości, zaś reszta odpadła od rzemiosła.

Jest to wysoce niepokojące zjawisko z punktu widzenia naszej gospodarki narodowej. Obowiązkiem naszym jest nie tylko badać przyczyny tego stanu rzeczy, ale starać się przez zmianę metod i środków przeciwdziałać odpływowi rzemieślników od warsztatów, gdyż mogłoby to podważyć nasze plany na tym odcinku.

Jeżeli stwierdzić można — mówił dalej referent — że na ogół plany organizacyjne i produkcyjne rzemiosła uspołecznionego i indywidualnego w ubiegłym roku zostały nie tylko wykonane, ale w wielu wypadkach przekroczone, to obecnie potrzebny jest cały wysiłek naszych doświadczonych działaczy rzemieślniczych, aby opanować trudności i poprowadzić dalej planową akcję należytego ustawienia warsztatów uspołecznionych, przystosowawania ich do możliwości surowcowych i planów produkcyjnych, dążąc wytrwale do obniżenia kosztów i wypracowania rentowności przedsiębiorstwa.

Aby rzemiosło mogło należycie pracować i wypełniać swoje zadanie w Planie 6-letnim, jest konieczne, by wszędzie tam, gdzie decydują się sprawy rzemiosła (np. Rady Narodowe i komisje tych rad), rzemiosło miało swoich przedstawicieli i zabierało głos I tutaj niezbędna okazuje się pomoc Stronnictwa Demokratycznego, jako organizacji politycznej, zajmującego się zagadnieniami rzemiosła uspołecznionego i indywidualnego.

Stronnictwo Demokratyczne przez swoje wydziały ekonomiczne rozpracowuje te zagadnienia i uzgadnia je z odpowiednimi czynnikami. Jednak podkreślić trzeba, że rzemiosło samo nie pilnuje dostatecznie swego interesu i poza grupą wybitnych swoich działaczy, przodujących kolegów rzemieślników, ciągle jeszcze stoi na uboczu tych wielkich przemian, jakie nam codzienne życie przynosi. Rzemiosło musi wreszcie zrozumieć znaczenie politycznego organizowania się, musi tworzyć koła rzemieślnicze przy Stronnictwie Demokratycznym. Rzemiosło musi wzmocnić poprzez wspomniane koła swoją reprezentację w Radach Narodowych, nie tylko aby chronić swoje interesy, ale żeby czynnie współpracować w radach nad problemami, jak najlepiej ustawić swoje warsztaty w realizacji naszych planów gospodarczych.

CZERWIEC
9
SOBOTA

DZIŚ: Pelagii,
JUTRO: Małgorzaty,

Wsch. słońca: 3.33
Zachód słońca: 19.58

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż pożarna - 1111. Pogotowie PCK - 1000 Taksówki - 3655 i 3962 Informacja PKP - 1187, Zegarynka - 06, Informacja pocztowa - 02 i 03. Zamiejscowe - 00, Komenda MO - 2516

To i owo z Bydgoszczy

O kończynach



Ciepły strumień powietrza skłonił w ub. niedzielę do przybrania krótkich spodni grupkę młodych ludzi, których zwykło się już określać dorosłymi. Widzieliśmy jednocześnie objawy jawnego zgorszenia na twarzach obserwujących ich bydgoszczan. Wyglądało na to, iż bierze się za złe spacerowiczom, że mają... gołe kończyny dolne zwane popularnie nogami. Pionierzy krótkich spodni wśród dorosłych mieli jednak miny nieustraszonych. I słusznie, bo to: i chłodniej, i zdrowiej, i higieniczniej. A więc rzucamy hasło: cała Bydgoszcz w krótkich spodniach! (ż-fa).

Intrygująca tabliczka



W podbydgoskiej miejscowości letniskowej Opławiec znajduje się ogród restauracyjny Zw. Samopomocy Chłopskiej. A w tym ogrodzie znajduje się tabliczka: „Za Rowery i Garderobę na terenie Ogrodu i Kąpieliska".

Bardzo nas cieszy, że za rowery i za garderobę, że na terenie ogrodu i na terenie kąpieliska. Ale... CO SIĘ ROBI???? Wypłaca nagrody gotówką, czy też udziela bezpłatnych porad dentystycznych — o tym zapomniano napisać. (ż-fa).

Niefrasobliwość

Alejami 1 Maja pędzi zdyszana nieznajoma. Podchodzi do niej młody człowiek.

— Przepraszam panią, czy ma pani trochę czasu?

Nieznajoma zatrzymuje się i uprzejmie odpowiada:

— Ależ naturalnie. Słucham pana.

— Jeżeli ma pani trochę czasu — odpowiada niefrasobliwy młodzian, — to niech pani tak się nie śpieszy... (nik)

Za dwa tygodnie problem zaopatrywania rynku w piwo zostanie rozwiązany

Minęły zimne dni maja i czerwcowe słońce zaczęło mocno przygrzewać. Wysunął się aktualny problem: piwo.

Nie ma go już we wczesnych godzinach rannych w wielu kioskach. Nie ma piw w dostatecznym wyborze w lokalach gastronomicznych, a nawet w piwiarniach. Odczuwa się brak lemoniad. Jakie są tego przyczyny? Czy istotnie produkcja tych napojów jest niedostateczna? Czy istnieją widoki poprawy sytuacji?

Na wszystkie te pytania odpowiada nam wyczerpująco Dyrekcja Bydgoskich Zakładów Piwowarsko-Słodowniczych.

Otóż... piwo jest! Jest nawet w wystarczających ilościach.

— A więc — zapytacie — jeżeli jest, to dlaczego go nie ma?

Zapasy piwa lekkiego (jasnego) są ogromne, mimo, że konsumcja jego w stosunku do roku ubiegłego wzrosła bardzo znacznie. Tą samą miarą mierzyć należy wysiłki Dyrekcji i wszystkich pracowników tego przemysłu. Wina leży w Centralnym Zarządzie Przemysłu Fermentacyjnego. Bydgoszcz cierpi na brak aparatury do obciągu piwa. Bydgoszcz dopominała się o nią nieustannie i natarczywie. Centralny Zarząd obiecywał, że brak ten usunie. Niestety na tym się skończyło. Aparatura nie nadchodziła. I mimo, że sezon uważać trzeba za pełny — sprawa ta nie została rozwiązana. Obecnie jednak bydgoska Dyrekcja BZPSł otrzymała zezwolenie na zakup brakującego sprzętu we własnym zakresie. Znalazłszy się w tej nowej sytucji Dyrekcja może zapewnić, że już za kilkanaście dni rynek zaopatrywany będzie w piwa i inne napoje znacznie dodatniej. W międzyczasie bowiem został również uzupełniony częściowo brak beczek, których Bydgoszcz otrzymała ostatnio w ilości 200 (hl) i których spodziewa się otrzymać do końca roku jeszcze do 800.

Podnoszony jest często przez konsumentów fakt braku piw pełnych i innych specjalnych (grodziskiego). Piwa pełne (porter), „Prazdrój" itp. mogą być produkowane tylko w ramach planu, który w odniesieniu do nich przewiduje produkcję wyrażającą się stosunkiem do produkcji piwa jasnego (lekkiego) — 2,5 proc. Plany produkcji (i oczywiście konsumcji) mogą być przekraczane, jednak stosunek piw lekkich do ciężkich musi pozostawać niezmienny. Nie bez wpływu na sytuację na tym odcinku pozostaje fakt, że piwa pełne konsumowane są obecnie znacznie w większych ilościach niż dawniej. Fakt ten stwierdza się szczególnie w dniach tzw. bezalkoholowych. Jeżeli chodzi o piwo „Grodziskie" to niestety konsumcja jego jest ograniczona z powodu wyschnięcia w Grodzisku kilku źródeł i w konsekwencji tego pozostawania w toku produkcji już tylko jednego browaru. Przyczyną chwilowych braków lemoniad jest wspomniany już wyżej brak aparatury do obciągu.

A oto kilka cyfr, które potwierdzają wzrost konsumcji piwa. Podczas, gdy w ubiegłym roku przeciętny dzienny obrót kiosków BZPSł wynosił około 450 zł dla każdego z nich, dziś obrót ten sięga kwoty 2000 zł. W przeliczeniu na język praktyczny — znaczy to, że każdy kiosk sprzedaje około 1200 butelek piwa dziennie. Dyrekcja BZPSł dając wyraz swej trosce o jak najlepsze zaopatrywanie w swe wyroby społeczeństwa spodziewa się już wkrótce znaleźć się w sytuacji, która pozwoli jej na uruchomienie kilku dalszych kiosków.

A więc — jeszcze trochę cierpliwości. Za kilkanaście dni, a więc z pewnością jeszcze przed właściwym okresem kanikuły — piwa będzie pod dostatkiem.

Z obrad Związku Branżowego

Pomorscy drzewiarze, matalowcy i elektrotechnicy najlepsi w Polsce

Ostatnio Związek Branżowy Spółdzielni Pracy Drzewnych, Metalowych i Elektrotechnicznych w Bydgoszczy zwołał doroczne walne zgromadzenie przedstawicieli Związku Branżowego. Po zagajeniu przez przewodniczącego Zw. Banż. i odczytaniu protokółu z poprzedniego walnego zgromadzenia przez ob. Gołębiewskiego, przewodn. Zw. Branż. Lubomski wygłosił referat programowy.

Ze sprawozdania za rok ub. oraz I kwartał br. wynika, że działalność Zw. Branżowego rozciągała się na wszystkie dziedziny życia gospodarczego, kulturalnego i politycznego w spółdzielniach.

Obecnie Zw. Branż. liczy 26 spółdzielń i 31 punktów usługowych. Poważnymi osiągnięciami może się poszczycić Zw. Branż. po wprowadzeniu od 1 lipca 1950 r. współzawodnictwa pracy. Już w III kwartale Zw. Branż. zajął I miejsce w skali ogólno polskiej, jak również i IV kwartale ub. roku. Spółdzielnia „Teleradio" i „Tryb" uzyskały największą ilość punktów i nagrody pieniężne.

Pracownicy Zw. Branż. i załogi spółdzielni podejmowały wiele zobowiązań, których łączna wartość w ub. roku wynosiła 13,6 mil. złotych (w starej walucie). Zw. Branż. w roku ub. wykonał plan w 145,5 proc., zaś poszczególne branże: drzewna 200 proc., metalowa 131 proc., elektrotechniczna 120 proc.

Związek Branżowy na walnym zgromadzeniu podjął uchwałę, w której zobowiązał się wykonać roczny plan produkcyjny do dnia 15 grudnia br. (Bis.).

Służba zdrowia wykona zadania jakie stawia jej Plan 6-letni

Realizacja Planu 6-letniego postawiła nowe bojowe zadania zarówno przed służbą zdrowia na odcinku przemysłowego lecznictwa, jak i przed instancjami związkowymi i administracją zakładów pracy na odcinku rozszerzenia zagadnień bezpieczeństwa i higieny pracy. Państwo zużywa na te cele ogromne sumy, celem ulżenia i polepszenia warunków pracy.

W celu zrealizowania tych zadań — ORZZ zwołało naradę roboczą z udziałem przedstawicieli Zarz. Okr. Zw. Branżowych, rad zakładowych, kier. zakładów pracy, społecznych inspektorów pracy i referentów BHP, by omówić zagadnienia lecznictwa w przemyśle i sprawy związane z bezpieczeństwem i higieną pracy.

Do prezydium weszli: przedst. KW PZPR — Jaworska, przewodn. ORZZ — Wawerski, kier. wydz. ekon. ORZZ — Lassak, kier. wydz. socjalno-bytowego — Szymański, zast. naczelnika Wydz. Zdrowia WRN — dr Świątecki, okr. insp. pracy — Rojszyk. Na naradę przybyło ogółem 140 osób z całego woj. bydgoskiego.

Po zagajeniu przez przewodniczącego ORZZ — Wawerskiego, okolicznościowy referat wygłosił dr Świątecki. W wygłoszonym referacie mówca poruszył szereg istotnych zagadnień.

Po omówieniu aktualnej sytuacji politycznej na arenie międzynarodowej przeszedł do zagadnień służby zdrowia w Polsce przedwrześniowej, która nie zaspakajała rzeczywistych potrzeb zdrowotnych naszego społeczeństwa, gdyż nie była nastawiona w kierunku należytego obsłużenia najliczniejszej warstwy ludzi pracy. Podkreślił wielkie zmiany, jakie zaszły w dziedzinie lecznictwa w okresie powojennym, jej osiągnięcia oraz zadania postawione służbie zdrowia w okresie realizacji wielkiego Planu 6-letniego, które będą wykonane. Mówca omówił ogólne spostrzeżenia na odcinku lecznictwa przemysłowego i zagadnień BHP oraz przeanalizował wypowiedzi robotników z zebrań, zorganizowanych przez ZLP, stwierdzające niedociągnięcia na odcinku lecznictwa. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której brało udział wielu spośród obecnych na naradzie.

(Bis)

Komunikaty

Uwaga racjonalizatorzy i sympatycy! W dniu 9 bm. o godz. 19 w lokalu Zjednoczonych Klubów Racjonalizatorskich, Plac Bohaterów Stalingradu 20, ob. Kryger wygłosi wykład pt. „Geometria analityczna i jej znaczenie praktyczne".

Skrzynka zapytań odpowiada!

W związku z ciągłymi zapytaniami w sprawie podatku od zbytku mieszkaniowego podajemy dosłowne brzmienie rozdziału 2 Dz. U. nr 14 str. 125 z tym zastrzeżeniem, że wysokość jego zależna jest od przyszłej uchwały MRN jak i zapowiedzianych dodatkowych zarządzeń wykonawczych.

Art. 29. 1. Podatek od zbytku mieszkaniowego może być pobierany od części mieszkalnych, które ze względu na swe przeznaczenie lub w stosunku do liczby zamieszkujących lokal uważać należy za zbędne.

2. Podatek od zbytku mieszkaniowego od części mieszkalnych, które ze względu na swe przeznaczenie uważać należy za zbędne, nie może przekraczać rocznie 100 proc. podatku od lokali ustalonego za dany rok podatkowy dla całego lokalu, a od części mieszkalnych, które w stosunku do liczby osób uważać należy za zbędne — rocznie 1,50 zł od jednego metra kwadratowego tej części powierzchni użytkowej izb mieszkalnych (z wyjątkiem kuchni), która przekracza powierzchnię, przysługującą według norm miejscowych osobom zamieszkałym w lokalu. Różnica powierzchni do pięciu metrów kwadratowych nie może być jednak podstawą do obciążenia lokalu podatkiem od zbytku mieszkaniowego; podatkiem tym nie mogą być również obciążone lokale, posiadające oprócz kuchni najwyżej jedną izbę mieszkalną.

Ob. Smoliński pyta: gdzie należy składać szkice!

Odpowiedź: Szkice winien złożyć administrator domu łącznie dla wszystkich lokatorów. Otrzyma on pokwitowanie na miejscu. Punkty składania szkiców zostały ogłoszone i tak: Wszyscy zamieszkali w obwodzie I Kom. M. O. w szkole przy ul. Sowińskiego, w obwodzie II Kom. M. O. w szkole przy ul. Poniatowskiego, w obwodzie III Kom. M. O. w szkole przy Placu Rewolucji Październikowej, w obwodzie IV Kom. M. O. w szkole przy ul. Nakielskiej.

Abonent nr 500. Wnioski o normę dodatkową należy składać w Prezydium MRN o ile nie otrzymano jeszcze zezwolenia od jednostki nadrzędnej i sprawa jest w toku.

Wdowa po emerycie kolejowym. Ob. nie ma potrzeby przyjmować nikogo na wspólny pokój, ponieważ nie przekracza on 30 m². Należy również zauważyć, że władza nie będzie stosowała w stosunku do emerytów przekwaterowań mimo zajmowania pokoju z kuchnią, a raczej będzie się starała dokwaterować osobę tej samej płci.

Rolewicz Wanda. W wypadku otrzymania decyzji uszczuplającej pokój ob. wniesie odwołanie. O ile ob. dokona związku małżeńskiego przed uprawomocnieniem się orzeczenia i otrzymaniem tytułu eksmisyjnego, decyzja władzy kwaterunkowej może zostać umorzoną.

Maszynista kolejowy. Weranda musi być również wykazana na szkicu, mimo że jest całkowicie oszklona, należy jednakże ją właściwie określić.

Andrzejewska Gertruda. Władza kwaterunkowa może przyznać tylko wówczas małżeństwu oddzielne pokoje, jeśli żyją w rozwodzie zatwierdzonym przez władze sądowe i nie prowadzą wspólnego gospodarstwa domowego.

Ob. Nowaczyk. Mieszkanie jest dostatecznie zaludnione.

Zapisy do szkół dla pracujących

Kierownictwa szkół podstawowych dla pracujących nr 1 przy ul. Dworcowej 82, nr 2 przy ul. Nakielskiej 11 i nr 3 przy Placu Rewolucji Październikowej 5 w Bydgoszczy przeprowadzają zapisy do klas wstępnych V, VI i VII we wtorki i piątki w godzinach od 16 do 20 począwszy od 12—30 bm. Przyjmowani są pracujący w wieku 14—30 lat. Przy zapisach należy przedłożyć zaświadczenie pracy, dokument urodzenia i ostatnie świadectwo szkolne.

SPORT

LIGOWCY GWARDII W ALEKSANDROWIE

Wykorzystując przerwę międzyrundową, ligowa drużyna piłkarska ZS Gwardia Bydgoszcz rozegra w nadchodzącą niedzielę dnia 10 bm. o godz. 17 w Aleksandrowie Kuj. towarzyski propagandowy mecz piłkarski z ZS Gwardią Aleksandrów Kuj.

HOKEIŚCI NA TRAWIE STARTUJĄ NA MISTRZOSTWACH POMORZA"

W nadchodzącą niedzielę rozpoczynają się rozgrywki w hokeju na trawie o mistrzostwo klasy wojewódzkiej. Drużyna Gwardii bydgoskiej wyjeżdża do Gdańska, gdzie rozegra pierwszy i mistrzowski mecz z tamt. ZKS Spójnia Gdańsk. W tym samym dniu Kolejarz Bydgoszcz gra z drużyną Kolejarza Toruń w Bydgoszczy.

O MISTRZOSTWO POLSKI W TENISIE

W niedzielę 10 bm. odbędzie się na kortach Gwardii przy ul. Zamojskiego spotkanie tenisowe o mistrzostwo drużynowe Polski pomiędzy ZKS Unia z Inowrocławia i miejscowym Ogniwem. Jest to pierwsze spotkanie tegoroczne z cyklu tych rozgrywek. Zapowiada się ono ciekawie, gdyż drużyna gości przyjeżdża w silnym składzie z Wolakówną i braćmi Cereckimi na czele. — Początek spotkania o godz. 9.

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE MIASTA

W dniu 10 bm. o godz. 10 na Stadionie Gwardii odbędą się mistrzostwa l. a. miasta Bydgoszczy juniorów i juniorek. W imprezie tej wezmą udział najlepsi zawodnicy klubów, kół i SKS-ów.

Impreza ta będzie eliminacją zawodników do ustawienia reprezentacji Bydgoszczy na mistrzostwa woj., które odbędą się również w Bydgoszczy w dn. 23 i 24 bm.

W tym samym dniu i godzinie przeprowadzony zostanie na stadionie Gwardii pięciobój mężczyzn i trójbój kobiet o m. wojew. z udziałem zwycięzców eliminacji powiatowych.

Z dniem 6 czerwca br. M. K. K. F. przeniósł swoją siedzibę z ul. J. Kazimierza 4 na ul. Libelta 4 (w budynku PAP). Przewodniczącym MKKF mianowany został ob. Roman Peski.

PŁYWACY NA START

ZKS Kolejarz Bydgoszcz organizuje w niedzielę 10 bm. z okazji otwarcia sezonu pływackiego wielkie wyścigi na pływalni przy ul. Żeglarskiego (obok elektrowni), w których mogą brać udział zarówno stowarzyszeni, jak i niestowarzyszeni. Początek zawodów o godz. 15. Na starcie ujrzymy najlepszych pływaków bydgoskich z Kriesem i Mrozówną na czele.

JAPPY NA STARCIE

Drugie kolejne spotkanie z cyklu walk o zaszczytny tytuł mistrza Polski na żużlu rozegrają bydgoscy gwardziści z groźnym bo nieznanym zespołem Włókniarzy. Najpoważniejszym przeciwnikiem Bonina w jego walce o punkty i ewentualny rekord toru będzie reprezentant Polski Kaznowski który przed rokiem również w Bydgoszczy pokonał Bonina. Gwardzista ma więc obecnie prawo rewanżu, który sądząc po ostatnio wykazanej formie w walce z najlepszymi zawodnikami Polski powinien mu przynieść zwycięstwo z groźnym przeciwnikiem. Czy przewidywania nasze potwierdzi rzeczywistość zobaczymy już jutro o godz. 17 na stadionie letnim Gwardii.

Po dłuższej przerwie spotkają się na ringu zainstalowanym na zimowym stadionie Gwardii przy ul. Zamojskiego pięściarze miejscowych drużyn OWKS i drugoligowego Kolejarza. W obu drużynach walczą znani pięściarze, wielokrotni reprezentanci Pomorza, z Nowakiem, Baranowskim, Buczkowskim i Niewczasem na czele. Początek o godz. 19.

NAJLEPSI ATLECI POMORZA NA RINGU BYDGOSKIM

Indywidualne mistrzostwa Pomorza w zapasach i podnoszeniu ciężarów Zrzeszenia Sportowego Stal, które odbędą się jutro w niedzielę 10 czerwca w sali gimnastycznej ZS Włókniarz przy ul. Gen. Stalina 19 — wzbudziły ogromne zainteresowanie. Ogółem zgłosiło się 86 zawodników Grudziądza, Chełmży, Inowrocławia, Nakła i Bydgoszczy.

Z ciężarowców ujrzmy na ringu między innymi mistrza Polski wszechwag Heidka, wicemistrzów Polski Boruckiego i Cieszyńskiego (wszyscy ze Stali Grudz., W zapasach groźną dla wszystkich będzie ekipa nakielska, która przyjeżdża na czele z Kuhnem w koguciej, Mazgajem w piórkowej oraz Idzikowskim II w półśredniej.

Początek zawodów o godz. 11. Finały walk zapaśniczych o godz. 19. (Sok.)

KINA

Wolność: Młodzi idą (15.30, 17.30, 20)

Polonia: Kobieta wyrusza w drogę. (16, 18.15 i 20.15)

Bałtyk: Opowieść leśna (16, 18, 20)

Orzeł: — nieczynne

Pomorzanin: Muzyka i miłość (16, 18 i 20.15)

Gryf: Nikt nic nie wie. (15.45, 17.45 i 20)

Mir: Konfrontacja (19)

Rozmaitości: Przegląd sportowy 3-51. Alger walczy. (16—24)

CO? GDZIE? KIEDY?

DYŻUR APTEK

Apteka Społ. nr 18, Wełniany Rynek 9, tel. 22-26

Apteka Społ. nr 39, Al 1 Maja 5, tel. 23-46.

Lekarz dentysta: Maria Kiliańczyk, 20 Stycznia w godz. 15—17.

WYSTAWY

Woj. Ośr. Szkol. Part. PZPR: Wystawa o życiu i walce Róży Luksemburg.

Zarz. Okręgu TPPR: Wystawa pt. „Kołchoz im. Budiennego (czynna 12-20).

TEATR

Sobota: Otwarte drzwi (19.30)

RADIO

Sobota, 9 czerwca

6.50 Program lokalny dnia. 6.52 Komunikaty. 16.20 Bydgoski dziennik radiowy. 16.35 Śpiewa Amelita Galli-Gurci. — 16.45 Na sportowym stadionie. 18.15 Żądło mikrofonu. 18.30 Muzyka. 18.40 Przemówienie z okazji inauguracji „Tygodnia Zdrowia". 18.50 Montaż „Przed nową premierą".

PRZEBIJAAJ!

Jak wytapiacz Henryk Kowol skraca czas naprawy pieca martenowskiego

W lipcowy dzień 1946 roku, do biura personalnego huty „Kościuszko" wszedł nadmistrz stolarski Franciszek Kowol.

— Dzieńdobry.

— Dzieńdobry. Co powiecie panie Kowol?

— Syna przyprowadziłem. Do roboty.

— Poradzi to?

Szef personalny krytycznym spojrzeniem objął młodego, szczupłego człowieka. Ale w czarnych oczach kandydata do zawodu hutniczego zobaczył zapał i stanowczość.

— Dobrze. Przyjmiemy. Na stalownię.

W ten sposób Henryk Kowol dostał się do pracy na hucie „Kościuszko". Robotę znał z opowiadań ojca, starego hutnika. Jeszcze jako dziecko nosił mu jedzenie na hutę, podziwiając groźne piekło stalowni, buzujący ogień pieców martenowskich i szum spuszczanej stali.

Praca poszła mu od razu dobrze. Lubił ją i myślał o niej. Stalownictwo w tych dniach szło naprzód stumilowymi krokami. Metody radzieckie usuwały konserwatyzm techniczny, kursy zawodowe pobudzały do myślenia. Kiedy słynny wytapiacz Truchan wprowadził system wytopu szybkościowego młody Kowol był jednym z entuzjastów nowej metody. Nie był jednak biernym obserwatorem i wychowawcą, gdyż do doświadczeń już ustalonych pragnął dorzucić własną cegiełkę oraz pogłębić i rozszerzyć opanowany już system.

Poświęcił się specjalnie zagadnieniu skrócenia czasu naprawy pospustowej. Nie błądził po problemach ogólnych lecz wybrał tę właśnie jedną operację roboczą, zanalizował ją dokładnie w ciągu wielu miesięcy i doszedł do wniosku, że czas wykonania można skrócić o połowę.

— Bo dawniej było tak — opowiada Kowol — jak wybili otwór do spustu, to trzeba było temperaturę pieca obniżać. A przecież to można zrobić inaczej.

W kwietniu 1950 roku nadszedł wielki dzień Henryka Kowola. Na stalowni zgromadzili się przedstawiciele Partii, dyrekcji, Związku Zawodowego Hutników i koledzy wolni od pracy.

— Uda im się, czy nie?

— Powinno się udać. Podjęli się skrócić czas naprawy pospustowej o 20 minut i na pewno dobrze się do tego przygotowali.

Wreszcie Kowol pewnym głosem zapowiada spust stali.

— Przebijaaaj!!

Trzeci wytapiacz Wiktor Majcher ciężkim złomem uderzył w zaporę spustową, przebił ją i z szumem popłynął płonący potok stali. Chronometrażysta nacisnął stoper. Równocześnie zaś Henryk Kowol z Janem Rublinem i Gerhardem Maniurą poczęli szybko narzucać dolomit.. Temperatura pieca nie obniżyła się ani trochę, aż wreszcie długie ramię wsadzarki szybkim ruchem wjechało w ziejącą ogniem czeluść pieca, wsypując złom do wanny. Spust zakończony. Chronometrażysta zatrzymał stoper.



Henryk Kowol przemawia w Dniu Hutnika.

— Dwadzieścia minut.

Wytapiacze Kowola obtarli zasmolone twarze i błysnęli w szerokim uśmiechu białymi zębami. Wykonali zobowiązanie.

Czyn brygady Kowola ma zasadnicze znaczenie dla hutnictwa. Proces wytopu skrócony został efektywnie nie tylko o dwadzieścia minut wykazane przez chronometraż, lecz o wiele większą ilość czasu, jaki tracono dotychczas na podgrzewanie wyziębionego pieca, na czekanie aż złom wytopi się w ostudzonej wannie. Ogólnie, wprowadzona przez Kowola metoda skróconej naprawy pospustowej, daje hutnictwu polskiemu tysiące godzin rocznie, co równa się setkom ponadplanowych wytopów i tysiącom ton stali rocznie. Inicjatywa twórcza robotników wzbogaciła znów gospodarkę narodową i dała jej poważne oszczędności.

ZMP-owiec Henryk Kowol, pierwszy wytapiacz stalowni huty „Kościuszko" ma lat 26, jest przodownikiem pracy i czołowym racjonalizatorem hutnictwa. Na obradach w „Dniu Hutnika" zasiadł w prezydium obok Ministra Przemysłu Ciężkiego inż. Żemajtisa. Opowiedział jasno i dokładnie o swej metodzie, wzywając załogi wszystkich stalowni do naśladownictwa.

Obecnie Henryk Kowol opracowuje metodę przedłużenia żywotności sklepienia pieca martenowskiego, co pozwoli wykonać 340 wytopów w miejsce dotychczasowych 320. Jesteśmy pewni, że uda mu się to w całej pełni.

Stanisław Brzechwa

Finały II Igrzysk Szkół Ogólnokształcących

WARSZAWA. II Ogólnopolskie Igrzyska Młodzieży Szkół Ogólnokształcących, które rozpoczęły się w Warszawie dnia 8 czerwca, rozgrywane są w ramach ogólnopolskich przygotowań młodzieży do III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój i XI Akademickich Letnich Igrzysk Świata w Berlinie.

Igrzyska odbywają się pod hasłami: „Młodzieży łącz się w walce o pokój, przeciwko niebezpieczeństwu nowej wojny", „Naprzód do III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie" i „Naprzód do XI Akademickich Letnich Mistrzostw Świata w Berlinie".

II Ogólnopolskie Igrzyska Szkolne manifestują solidarność młodzieży szkół ogólnokształcących z młodzieżą całego świata w walce o pokój. Przed Zlotem Berlińskim są one przeglądem sił uczniów sportowców.

Program igrzysk obejmuje finałowe spotkania w siatkówce dziewcząt i chłopców, w szczypiorniaku dziewcząt (7-osobowy) i chłopców (11-osobowy), oraz w koszykówce chłopców. Do ogólnej punktacji igrzysk wejdą również wyniki zawodów korespondencyjnych w lekkoatletyce, pływaniu i w pokonywaniu toru przeszkód SPO.

Dotychczas w poszczególnych województwach przeprowadzone zostały zawody eliminacyjne na szczeblach szkół, powiatów, województw i zawody półfinałowe, międzyrejonowe w grach sportowych.

WSZYSTKIE gospodynie wiejskie, do szeregu w walce z pożarami. Każda gospodyni wiejska dbająca o dobro swej rodziny wie, że pożar to klęska.
Roztropna gospodyni nie dopuści do suszenia przędzy lnu i konopi na piecach lub w pobliżu nich, nie będzie używać nafty i benzyny do rozpalania ognia w paleniskach pieców i kuchni. Przestrzegać będzie by nie przenoszono ognia lub światła z płomieniem otwartym na strychu domu mieszkalnego lub w obrębie budynków gospodarczych. Nie dopuści do wyrzucania gorącego popiołu w pobliżu drewnianych budynków, parkanów, stert słomy i materiałów palnych.

Odpowiedzi prawnika

A. K. Chorzów — W drugiej dekadzie 1950 roku otrzymał Pan zaległą rentę starczą za czas od 1 stycznia 1950 r. do października 1950 r. włącznie. Przy zmianie systemu pieniężnego otrzymał Pan jednorazowy zasiłek w wysokości połowy miesięcznej bieżącej renty. Pyta Pan, czy przysługuje mu jakieś wyrównanie na zaległą rentę. Odpowiedź nasza brzmi: nie. Na mocy instrukcji Rady Ministrów z dnia 28 października 1950 r. § 4 lit. a oraz zarządzenia Ministrów Finansów oraz Pracy i Opieki Społecznej § 2 pkt. 2 (Monitor Polski z dnia 31 października 1951 r. Nr A-116 poz. 1447 i 1448) zasiłek jednorazowy stosuje się wyłącznie do periodycznych miesięcznych świadczeń zasadniczych łącznie z zasiłkiem rodzinnym i należnymi dodatkami, nie odnosi się natomiast do zaległych przed dniem 30 października 1950 r. wypłaconych rent.

SPROSTOWANIE

W odpowiedzi prawnika **„Czytelnik W. Ł. Poznań"** z dnia 8 czerwca br. nr 155 zakradł się błąd drukarski. Zamiast: „Ponieważ wynagrodzenie za nadgodziny otrzymał Pan dopiero dnia 7. 10. 1950 r. w starym pieniądzu..." powinno być: „Ponieważ wynagrodzenie za nadgodziny otrzymał Pan dopiero 27. 10. 1950 r. w starym pieniądzu...", co niniejszym prostujemy.

Anegdoty

Kiedy Michał Anioł ujrzał po raz pierwszy syna malarza Francia, przepięknego młodzieńca, rzekł do niego:

— Twój ojciec lepiej umie tworzyć postacie żywe, niż malowane.

Polska — Włochy w Warszawie

WARSZAWA. Po zwycięstwie nad Szwajcarią w drugiej rundzie rozgrywek tenisowych o puchar Davisa, Polska zakwalifikowała się do ćwierćfinału strefy europejskiej, w którym spotka się z Włochami.

Zgodnie z przepisami pucharu Davisa Polska ma prawo wyboru miejsca spotkania.

W związku z tym prezydium sekcji tenisowej GKKF postanowiło rozegrać zawody tenisowe Polska — Włochy w Warszawie w dniach 15—17 czerwca br.

Na obóz przygotowawczy przed meczem zostali powołani czołowi tenisiści polscy: Piątek, Radzio, Chytrowski i Licis.

OBWIESZCZENIA

Wyłączenie prądu zmiennego nastąpi w dniu 9. VI. 1951 r. od godz. 23 do dnia 10 bm. godz. 18 w rejonie **Al. 1 Maja od nr 77—111 i ulicy Świętojańskiej.** (3064k

Państwowe Liceum Felczerskie w Toruniu, ul. Gen. Chłopickiego 2-8, **przyjmuje zapisy do 23 czerwca br.** Informacje w biurze, tel. 15-28. (3040k)

Badania lekarskie kandydatów na I rok studiów wyższych. **Delegatura Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki do Spraw Młodzieży** komunikuje, że badania lekarskie kandydatów na I rok do szkół wyższych odbędą się **w Toruniu, ul. Mickiewicza 2/4 (Dom Akadem. nr 1). — Terminy badań (z wyjątkiem niedziel): I. W dniach od 15—30 VI. br. od godz. 7—11.30. II. W dniach od 20 sierpnia do 8 września br. (godziny ustali się w terminie późniejszym).** — Zaleca się, ażeby w pierwszym terminie zgłaszali się przede wszystkim kandydaci z Torunia i miejscowości, mających dogodną komunikację z Toruniem. O bliższe informacje zwracać się należy do Szkolnych i Powiatowych Komisji Rekrutacyjnych. (3065

Dyrekcja Państwowego Liceum dla Wychowawczyń Przedszkoli w Wałczu otwiera **w dniu 2. VII. 1951 r. 5-miesięczny Kurs Wprowadzający w Zagadnienia Wychowania Przedszkolnego. —** Kandydatki w wieku **17—35 lat** posiadające **ukończonych 7 klas** szkoły podstawowej mogą wnosić podania **do dnia 25. VI. 1951 r. — Kursistki korzystają z bezpłatnego wyżywienia w internacie szkoły.** (3066k

RADIO

SOBOTA, dnia 9 czerwca 1951 r.

5.00 Początek audycji. 5.03 Sygnał czasu. 5.05 Wiadomości poranne. 5.10 Audycja dla wsi. — 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Wiadomości poranne. 6.05 Gimnastyka. 6.15 Melodie ludowe do tańca. 6.45 Program dnia. 7.00 Dziennik poranny. 7.20 Wszechnica Radiowa. 7.40 Koncert poranny. 7.55 Wiadomości poranne. 8.00 Muzyka baletowa. 8.55 Przerwa. 11.45 Głos mają kobiety. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Dziennik południowy. 12.15 Na wesołą nutę. 12.30 Audycja dla wsi. 12.45 Na swojską nutę. 13.15 Muzyka. 13.25 Program dnia. 13.30 Audycja szkolna dla klasy III—IV, 13.30 Utwory na klarnet. 14.30 Myślimy o przyszłości. 14.50 Koncert orkiestry PR w Szczecinie. 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 16.00 Kompozycje Liszta na fortepian. 17.00 Wiadomości popołudniowe. 17.05 Reportaż. 17.15 Koncert zespołu mandolinistów. 17.35 Muzyka ludowa. — 18.00 Powieść S. Wygodzkiego. 19.00 Wszechnica Radiowa. 19.20 Koncert orkiestry Rozgłośni Wrocławskiej. 19.58 Stan pogody. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.30 Przy sobocie po robocie. 21.30 Polska pieśń masowa. 21.55 Audycja rozrywkowa „Pasażer I klasy" wg Czechowa. 22.00 Muzyka i aktualności. 22.30 Koncert orkiestry tanecznej PR. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Koncert z Pragi. 23.55 Program na dzień następny. 40.00 Zakończenie audycji, hymn.

HUMOR



— Mówią, że ten olej przyśpiesza i ułatwia opalenie. A tymczasem... piję go już trzy tygodnie... i nic!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Prenumerata: pocztowa 3,60 zł, przez roznosiciela 3,90 zł miesięcznie. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 20 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861. REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY. — WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA", WARSZAWA, SNIADECKICH 16 ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY, UL. CZERWONEJ ARMII 20, TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 1.50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia millimetr.: w tekście 10.80 zł za tekstem 4.50 zł. nekrologi 3.— zł za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30.— zł za 1 wiersz 2-łamowy (za tekstem). W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy — Konto PKO „IKP" nr VI-140.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka", Warszawa, Sniadeckich 16, Oddział w Bydgoszczy, Czerwonej Armii 18, tel. 18-99, 33-41 i 33-42

E-II-11150